Nr. 76 Kraków, Niedziela dnia 3 Kwietnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 kwietnia		Od 1 kwietnia	
do końca roku . zł.	**12·—**	do końca roku . zł.	**15·—**
do końca czerwca „	**4·—**	do końca czerwca „	**5·—**
za kwiecień . . . „	**1·35**	za kwiecień . . . „	**1·70**

Jednocześnie upraszamy wszystkich Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych, którzy dotąd nie nadesłali porta na wysyłkę ***portretu Adama Mickiewicza****, aby byli łaskawi uczynić to jak najspieszniej, ponieważ w tych dniach wysyłanie portretu rozpoczynamy.*

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w feljetonie powieści historycznej p. t. „Muszkieterowie Króla Jegomości“.

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Fasje obstrukcji.

Izba poselska ukończyła w czwartek przedświąteczną sesję. Ukończyła w formie normalnej, tak jak bądź co bądź normalnie funkcjonowała przez te dni dziesięć maszyna parlamentarna. Mówimy maszyna, co nie oznacza, by normalnie funkcjonował parlament, jako ciało ustawodawcze i dla dobra państwa pracujące; z tego punktu widzenia Izba nie zrobiła nic i nie uprawniła bynajmniej do nadziei, by w dalszym ciągu sesji stan ten zmienił się na lepsze.

Nie można jednak lekceważyć faktu, że przecież przynajmniej ta maszyna nie utknęła ponownie na obstrukcji. Miało się bodaj złudzenie powróconego spokoju i ładu w życiu państwowem, wytworzył się stosunek, w którym przynajmniej oddychać można. Wszak mieliśmy nawet złudzenie pozytywnej pracy! Przedłożono projekty o ulżeniu nędzy krajom dotkniętym klęskami elementarnemi — prawda, że skończyło się na skandalicznej kłótni między stronnictwami opozycji. Minister skarbu, dr Kaicl, wypowiedział swoje *exposé* budżetowe, izba wybrała dla załatwienia (?) budżetu komisję! Przeprowadzono długą i nudną dyskusję nad programowem oświadczeniem rządu, która sama przez się była wprawdzie obstrukcją, tylko o parlamentarnych formach, ale koniec końcem przeprowadzono ją i ukończono wśród spokoju i względnej przyzwoitości. Na nasze parlamentarne stosunki to mało, to właściwie nic, wydaje się jeszcze oazą.

Ale jak oazy afrykańskie, tak i te zdobycze ostatniej sesji otacza tylko piasek, bezduszny i beznadziejny. Nie wolno nam, tak jak podróżnym pustyni, dać się łudzić tym *fata morgana*, które się czasem ukazują z cienistych schronień pustynnych. Sytuacja nie uprawnia do najmniejszego źdźbła optymizmu, którego też nie żywią ani stronnictwa prawicy, ani rząd, jak się to dość wyraźnie okazało z ponurego prawie przemówienia ministra Kaicla. Opozycja niemiecka nie ustąpiła i ustąpić nie myśli — dowiodło tego wyraźne brzmienie mów jej menerów w czasie dyskusji „programowej“. *Kravall*, jaki się wywiązał telegraficznie i ustnie między braćmi z obstrukcji, może dotyczyć kwestji wychowania i środków względem brata Gautscha, ale merytorycznie, jeśli nie wywoła między nimi konkurencji o lepsze, to ich bynajmniej nie rozłączy. Że *amicitia nisi inter bonos esse non potest*, wiedział już stary Cicero, nie wynika jednak z tego, by którykolwiek z powaśnionych miał stać się „dobrym“.

Jeśli dyskusja „programowa“ i tak zwana *Nothstandsdebatte* mało nowego na sytuację rzuciły światła, to za kompetentny a smutny bilans zarówno położenia, jak jego skutków i nadziei na przyszłość można uważać środowe *exposé* ministra Kaicla. W swojem urzędowem i suchem brzmieniu lepiej ono zawarło cały austrjacki dramat, niżby to uczynić zdołały stosy mów najpatetyczniejszych. Jako bilans finansowy miało treściwą, lecz monumentalną siłę cyfr. „Bez programu“, oto cały zarządu państwa program, kiedy się ma od frazesów przejść do rzeczy pozytywnych. „W czasach, jak obecne, kiedy ani przewiedzieć, ani przepowiedzieć nie można wypadków najbliższej przyszłości, występować z daleko idącym programem, byłoby śmiałością“, oto własne słowa p. kanclerza skarbu. Nie można budować planów ani na ugodzie z Węgrami, której nie ma, ani na wewnętrznem położeniu w Cislitawji, można „biedować“ wśród pustego gadania, ale zrobić coś, ani mowy. Oto widoki, jakie się odsłaniają na przyszłość. A dotychczasowe skutki zatamowania życia państwowego? Nie mówiąc już o zdaniu losów nawy państwowej na niemoralne tory paragrafu czternastego, rząd nie może użyć uznanego i gotowego d w u d z i e s t o p i ę c i o m i l j o n o w e g o funduszu na najpilniejsze inwestycyjne wydatki w krajach koronnych, bo wiele na szczęście mogący §. 14 nie wystarcza jednak na użycie stworzonego przez ministra Bilińskiego osobnego funduszu inwestycyjnego! Kraje i ludność czekają na konieczną pomoc państwa w najważniejszych pracach dla rozwoju ekonomicznego tych krajów, a tymczasem minister skarbu opowiada zimno, że skutkiem pozaparlamentarnego regulowania budżetu państwa, nie można budować koniecznych drog i mostów w krajach alpejskich i Czechach, nie można regulować Mołdawy, Łaby, D u n a j c a, D n i e s t r u i P r u t u, nie można wspierać rękodzieł i budować najważniejszych kolei, jak np. dawno potrzebnej i projektowanej linji L w ó w - S a m b o r, nie można budować mieszkań dla urzędników i służby kolejowej itd. itd.

Nie można także, czego — nawiasem z radością zaznaczamy — pragnie nowy minister, zakończyć sprawy podwyższenia płac urzędników państwowych, które byłoby prostem tylko spełnieniem przyjętego dawno przez państwo i parlament z o b o w i ą z a n i a, nie można znieść myt i stempla dziennikarskiego, że już nie wspomnimy o loterji liczbowej! Na ten rok niespodziewany szczęśliwy ratunek przyniosły ministrowi cztery miljony, o które się zmniejszył wydatek Cislitawji na budżet wspólny za rok 1898, a które uratowały budżet od d e f i c y t u; niejaki ratunek najkonieczniejszym wkładom inwestycyjnym sam obmyślił, przenosząc niektóre pozycje z budżetu inwestycyjnego do administracyjnego. Ale jest to złudny i chwilowy ratunek tonącego, który chwyta się brzytwy. Jeśli, na co się zanosi, pozostaniemy na łasce § 14 i w końcu bieżącego roku, co będzie dalej? Kiedy płacąca podatki ludność doczeka się od państwa koniecznego chleba powszedniego?

Jeżeli koniec przedostatniej sesji parlamentarnej w listopadzie pozostawił nas pod wrażeniem niesłychanego skandalu i upodlenia państwowego, to koniec tej ostatniej, w której *exposé* p. Kaicla było momentem najważniejszym, rzuca nam przed oczy całą rozpacz i nędzę, w jaką państwo wtrąciła zbrodnia niemieckiej obstrukcji. I jeśli się sobie uprzytomni, że ta nędza i rozpacz trwa dalej, pomimo tak znacznych ustępstw na rzecz zbuntowanej partji, która niedalej jeszcze jak wczoraj składała rachunek ze swych czynow i usposobień.... Bismarkowi, — że zwołany na 20 kwietnia dalszy ciąg sesji zajmie się... oskarżeniem hr. Badeniego i stosem wniosków nagłych o zniesienie językowych rozporządzeń, nie badeniowskich, ale gautschowskich, to doprawdy zapytać wypada, dokąd idziemy na takiej drodze?

Szczęśliwie będzie, jeśli się w bliższej przyszłości uda przenieść sprawę językową do proponowanej przez bar. Dipaulego komisji językowej, której obrady stałyby się w takim razie osią i punktem ciężkości całego wewnętrznego położenia. Czy tak, czy owak, „nie będzie ani budżetu, ani rekrutów, ani niczego, czego potrzebuje koniecznie państwo i ludność“, póki nie zrobimy po myśli pp. Wolfów i Steinwenderów „ładu“ z kwestją językową lub póki nie zrozumiemy nareszcie, że albo kłócących się trzeba zostawić ich własnej głowie, osadziwszy ich w Sejmach, albo obstrukcja to państwo tak rozniesie po pustyni, że go najbieglejszy centralista wtedy nie sklei.

Dwa ostatnie dni obrad zajęło dalsze wywnętrzanie się mowców z powodu „programu“ rządowego. Do obszernych naszych sprawozdań telegraficznych niewiele jest do dodania. W piątek, przy sprostowaniach, zamiast własnych swych oryginalnych na Polaków napaści, czytał poseł Wolf posłom naszym ustępy z broszury profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jana Baudouin de Courtenay, o fasjach moralnych, drukowanej w *Die Waage*, za zezwoleniem autora. Cześć ci za to panie Baudouin de Courtenay, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego!

Z. I.

Wspierajmy rolnictwo!

II.

Przypatrzmy się stosunkom robotniczym na roli, aby poznać o ile odpowiadają ogólnie uznanej zasadzie, iż praca powinna wyżywić człowieka, dać mu możność utworzenia rodziny, jako też umożliwić mu udział w godziwych uciechach. Zasada ta obowiązuje w wszystkich działach produkcji, tylko nie w rolnictwie. Wynagrodzenie za pracę stosuje się nie do minimum koniecznego wynagrodzenia potrzebnego do zaspokojenia niezbędnych potrzeb, ale do pory roku; i tak w półroczu zimowem gdy z powodów klimatycznych potrzeby ciała się wzmagają, płaca spada do połowy cen przeciętnych. Robotnik otrzymuje dziennie 20 centów na utrzymanie rodziny najmniej z trzech członków się składającej, opał, światło i odzież. Nadto żądają od niego by był pilnym i uczciwym i coraz głośniej dają się słyszeć skargi, iż robotnik coraz niechętniej pracuje.

Objaw ten jest naturalnem następstwem szerzącej się w śród robotników rolnych oświaty, którzy widząc, iż praca nie daje im możności, przez racjonalne odżywienie, powrócić organizmowi zużytą siłę i nie zabezpiecza ich na wypadek niezdolności do pracy, zaoszczędzają swe siły, by jak najdłużej wystarczyły, wiedzą bowiem, iż jako nagroda całego w pracy spędzonego życia i starganych sił, czeka ich kij żebraczy.

Zarzucają ludowi brak zmysłu oszczędzania i pijaństwo, lecz nie wykazują co może jeszcze zaoszczędzić ten w swych wydatkach, który przez całe życie je chleb czarny, ziemniaki i kapustę. Nadto alkoholizm jest najczęściej skutkiem nieregularnego odżywiania. Robotnik źle odżywiony nie jest w stanie przez cały przeciąg pracy dziennej utrzymać energji swych muszkułów i dla podniecania tejże używa alkoholu. Środek ten dłuższy czas używany traci swą własność podniecającą i dlatego dawki się zwiększają i używanie staje się nałogiem, podobnie jak u morfinistów, którym pierwotnie dawano morfinę jako lekarstwo.

Robotnik rolny, jeżeli jeszcze dotychczas egzystuje, to tylko dlatego, że będąc kiedyś posiadaczem kawałka roli, przejadł go powoli, a dziś stoimy wobec faktu, że kto miał mniej, mało już co posiada, rzadko kto więcej niż połowę.

Czyż wolno wobec takich stosunków dziwić się, iż włościanie, ocknąwszy się na widok ruiny im grożącej, usiłują się wybić z pod opieki dotychczasowej i szukają rzeczników gdzie indziej. Nie kierownicy stronnictw wywołali obecny ruch ludowy, nie oni winni, iż lud, nie znając właściwych przyczyn opłakanych stosunków rolniczych, żywi nie-

chęć ku wszystkim reprezentantom większej własności. Przywódcy partyj ludowych skorzystali tylko z objawów niezadowolenia i, stojąc na czele tegoż starali się zformułować ważniejsze postulaty, mające na celu reformę stosunków rolniczych. Ponieważ zaś każda reforma stosunków produkcji, dążąca do podniesienia ekon micznie słabszych, musi wyjść na korzyść także średniej własności, t. j. administrowanej przez właściciela osobiście, nie można czynić stronnictwom lud wym zarzutu, jakoby działały wyłącznie w interesie włościan.

W obecnych warunkach można twierdzić na pewno, iż Galicja musi się oprzeć na rolnictwie jako na najważniejszym dziale produkcji, popierając przemysł fabryczny o ile jest obliczony na przetwarzanie produktów krajowych. Jezeli uwzględnimy trudności zbytu każdej młodej industrji, nadto zupełny brak rodzimych kapitałów zakładowych, słabą siłę konsumcyjną kraju, jako też i brak kopalni węgla i żelaza, tych koniecznych warunków korzystnej dla społeczeństwa produkcji fabrycznej, musimy przyjść do przekonania, iż popieranie kapitałów obcych, by też zachęcić do lokacji w kraju bynajmniej teraz nie jest na czasie. Na uwagę, iż produkcja fabryczna silnie rozwinięta wzmaga siłę konsumcyjną kraju, da się powiedzieć, iż jeżeli tylko umożliwimy naszym robotnikom rolnym możność korzystnego zarobkowania, siła konsumcyjna tej warstwy ludności znacznie się wzmoże, gdyż nasz lud dla tego tylko słaby bierze udział w konsumpcji ogólnej, iż nie ma środków. Nadto przez wzgląd na charakter naszego ludu ci, którym zależy na podniesieniu jego dobrobytu, powinni mu dać możność pracowania około roli. Robotnik nasz od wieków przyzwyczajony do tej pracy, posiadając nadto zamiłowanie do rolnictwa, tylko niechętnie oddaje się innym zajęciom i godzi się na tryb życia robotnika fabrycznego. Również nie da się zaprzeczyć, iż przemysł fabryczny, tam gdzie się silnie rozwinął, wywarł zgubny wpływ na rękodzieła, zamieniając krocie samoistnych rzemieślników w robotników fabrycznych. Czyż wolno pozbawiać resztę tych ludzi, którzy się jeszcze ostać potrafili, sposobu do życia i tem samem powiększać szeregi socjalnej demokracji.

Galicja z powodu swego geograficznego położenia nie może marzyć o rozwoju industrji na eksport zamorski, który wobec silnie rozwiniętej industrji w państwach ościennych, jedynie jest możliwym. Jeżeliby nawet dla potrzeb krajowych były w stanie utrzymać się fabryki dające zarobek choćby nawet setkom tysięcy ludzi wątpić należy, czy jest to właściwy środek zaradczy tam, gdzie chodzi o miljony.

Korzyść jaką kraj odnosi przez to, iż ludność znajduje zajęcie, da się u nas łatwo osiągnąć przez roboty około amelioracji roli, która z pewnością zostałaby podjętą, gdyby tylko gospodarstwo rolne było popłatne. Wiemy, iż dział rolny stoi u nas bardzo nisko, a jeżeli dotychczas tak mało się zrobiło, to tylko z powodu, iż gospodarstwo intenzywne, przeprowadzone pożyczanymi kapitałami, gdyby nawet i na mały procent, nie pokrywa rocznych rat zwrotu. Ci co znają tajemnice administracyjne w majątkach intenzywnych, widzą, iż dochód figuruje wprawdzie na papierze, gdyż wykazuje to zwiększona wartość roli i inwentarzy, ale kasa ma często niedobór. Dziś popłaca u nas tylko system rachunkowy, jakim się posługują żydzi i dlatego ci jedni jeszcze gospodarują bez straty.

Statystyka wprawdzie nie wykazuje, ile roli włościańskiej przeszło w obce ręce i ile w ten sposób wytworzyło się proletarjatu z ogólnej sumy miljon dwa kroć sto tysięcy, ale za to mamy dokładniejsze dane co do obszarów dworskich. Wiadomości statystyczne dra Pilata z roku 1895 wykazują, iż 357 majątków szlacheckich przeszło w ręce żydów na własność, a 718 majątków dzierżawią żydzi. Wprawdzie dr Pilat wyraża się o żydach oględnie, ale już sam fakt, iż tę kategorję ludzi traktowano w odrębnej rubryce, każe się domyślać, iż referent należycie ocenił wpływ żydów nietylko na moralność, ale i na stan ekonomiczny włościan w miejscowościach, gdzie ci zastępują dawnych dziedziców. Fakt, iż żydzi są administratorami prawie jednej trzeciej części całego ornego obszaru większej własności w Galicji, jest najlepszą ilustracją stosunków rolniczych i zapobiegliwości dotychczasowych reprezentantów rolnictwa w Radzie państwa. Ogólnie przyjęto, iż powodem upadku rolnictwa w Galicji jest ekstenzywna gospodarka dotychczasowa i konkurencja Ameryki, nie starając się nawet już zbadać statystycznie prawdziwości tegoż twierdzenia. Aby wykazać, iż nie Ameryka w pierwszym rzędzie jest powodem obecnego upadku rolnictwa, wypada zastanowić się, od czego zależą korzyści względnie zyski przedsiębiorstwa rolnego, czyli renta gruntowa.

Witold Kotkowski.

U secesjonistów w Wiedniu.

Wiedeń, d. 31 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przyszedł kierunek *moderne* z Zachodu, z Paryża, obiegłszy najpierw Monachium, Berlin, Drezno, i jeszcze w czasie trzeciej międzynarodowej wystawy sztuki w Monachjum (1888 r.) był w sztuce plastycznej czemś, co przerażało i oburzało zarówno starsze powagi, jak i publiczność. Ale już w rok potem w pierwszym monachijskim „Salonie", podniósł głowę znacznie wyżej, wysoko. Przeciwieństwo między „modernizmem", a starą szkołą zaostrzało się potem coraz bardziej, rozłam musiał lada chwila nastąpić. W tym samym roku (1889) stała w Wiedniu obok ślizgawki buda z desek, gdzie urządzili sobie pierwszą wystawę „odrzuceni". Z Paryża dochodziły coraz głośniejsze echa walki młodych z akademikami, podobne odgłosy szły także od Monachjum, gdzie przeciw młodym grzmiał Lenbach, i z Berlina, gdzie powstawał na nich Werner. W Wiedniu na razie panowała cisza; śpiący „modernizm" podnieciła dopiero gościna niemieckich malarzy w „Künstlerhauzie". Jak w roku ubiegłym przyszło do ostatecznego rozłamu między nimi a starszą generacją mistrzów, pamiętamy dobrze. Założone wtedy „na gorąco" stowarzyszenie młodych artystów poczęło odrazu porastać w pierze, zjednywać sobie przyjaciół i opiekunów. Dziś przedstawiają „młodzi" owoc skupienia i pracy, wywieszając swoją zieloną chorągiew na rywalizację z czerwono-białą flagą „Künstlerhauzu", z okna gmachu tutejszego „Gartenbau-Gesellschaft", gdzie urządzona jest pierwsza wiedeńska wystawa „secesjonistów."

Co zwiedzającego tę wystawę, otwartą uroczyście w ubiegłą niedzielę 27 b. m., odrazu uderza, to po pierwsze, że znaczną przewagę liczbową mają w niej artyści zagraniczni; po drugie, iż z pośród miejscowych malarzów spotyka się mnóstwo nazwisk, które się zna z... starego „Künstlerhauzu"; po trzecie, że i z dzieł tych, którzy tutaj debiutują lub przynajmniej nie są znani z innych wystaw, przeważna część niewątpliwie przeszłaby przez ogień zwykłej „akademickiej" jury. Znajdzie się wprawdzie nieco prac, które się w akademji podciąga pod nazwę tak zwanego „eksperymentu", więc zdradzających szukanie nowych dróg i czasem istotnie ekscentrycznych, ale jest też to cała oryginalność tej wystawy i cała jej od zwykłych „salonów" różność. Jeśli się w dodatku zaznaczy, że królem wystawy jest Arnold Böcklin, który w roku ubiegłym obchodził 70 letni jubileusz, że obok niego stoją najbliżej: 84 letni Rudolf Alt i Tyrolczyk Jan Segantini, który liczy przeszło czterdziestkę, to dość dziwnie wyglądają ci „młodzi. Zważywszy wszystkie te względy, „secesja" przedstawi się nam właściwie nie jak jakiś kierunek odrzucony lub rewolucyjny, lecz po prostu jak kierunek, który z innym, równocześnie żyjącym lub nawet panującym walczy i stanowi względem niego obcy obóz. Spokojny filisterski przybysz nie ma więc żadnego powodu do obawy, że przestąpiwszy próg pałacu towarzystwa ogrodniczego, „wdepn..." w bunt czy zamach.

Ale starajmy się z katalogiem (który obejmuje 400 numerów) w ręku obejrzeć wystawę po porządku. Już westybul zamieniono na rodzaj wspaniałego przed-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

23) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Lubomirski wszedł nie sam; prowadził Zbijewskiego w mundurze muszkieterskim, w którym cześnikowicz doskonale się prezentował. Nosił go już drugi tydzień, lecz dziś dopiero przed królem stawał, bo musiał się przed tem do niego przyzwyczaić i chociaż trochę wyćwiczyć, aby złego wrażenia przy zaprezentowaniu się nie sprawić. Starał się o to usilnie, przez wzgląd na księcia miecznika i na siebie, a przy dobrej woli, zręczności wrodzonej i doświadczeniu, nabytem w szeregach żołnierskich, na kresach, łatwo pokonał trudności najważniejszych obrotów musztry muszkieterskiej. Chodził w tej nowej dla siebie skórze swobodnie, nawet z gracją, trzymał jak należy, regulaminowi w niczem nie uchybiał. Ktoby go nie znał, wziąłby z pewnością za ćwika wytrawnego, który do regimentu od czasów niepamiętnych się zalicza.

— Mam honor przedstawić waszej królewskiej mości małą niespodziankę — odezwał się książę do króla, który ze zdziwieniem i nie tając zadowolenia, przypatrywał się olbrzymowi z piękną, marsową postawą. — Cześnikowicz Zbijewski do stóp waszej królewskiej mości się uniża i prosi o najłaskawsze pozwolenie służenia w szlacheckiej gwardji przybocznej.

— Prawdziwa niespodzianka! — rzekł król ucieszony. — Cześnikowicz Zbijewski? Doskonale, będę pamiętał. Ofiarę służby przyjmuję bardzo chętnie. Pięknie to ze strony waszmości, że do obowiązku się poczuwasz...

Rzucił nowicjuszowi kilka pytań uprzejmych, nie spuszczając z niego oka, potem uścisnął księcia miecznika i szepnął do niego:

— Wdzięczny ci jestem, mój książę, niewymownie. Skarb wykopałeś... Co za mina! Jaka postawa! Każ go zawsze w pierwszym szeregu, na widoku stawiać. Wdzięczny ci jestem...

— Młodzieniec z dobrego rodu, rycerskie rzemiosło zna, a przytem zdolności wojskowe nadzwyczajne — odparł również cicho Lubomirski.

— I tacy ludzie marnują się po kątach! — ubolewał August. — Obróć się waszmość — dodał w głos do cześnikowicza. — Zwrot na prawo! Doskonale! Pół obrotu na lewo! Przewybornie!

Z dobry kwadrans trwał ten egzamin królewski, a wypadł zadowalająco. Zbijewski wszystkie ewolucje wykonywał bez zarzutu, lekko i zwinnie, a król pochwał nie szczędził.

— Ależ nadspodziewanie! — rzekł w końcu. I to przez niespełna dwa tygodnie nabyłeś waszmość takiej wprawy? Doprawdy, nie do uwierzenia, powinszować zdolności.

— Jednę ma tylko wadę... — szepnął książę miecznik.

— Defekt jaki nieuleczalny? nałóg? — zaniepokoił się August.

— Defekt, ale uleczalny: goły jest jak bizun. Musiałem za nim poręczyć, bo inaczaj nie mógłby z domu się ruszyć.

Uśmiechnął się król, ręką lekceważąco machnał i rzekł do Zbijewskiego:

— Wspomniał mi książę o kłopotach waścinych. Głupstwo! nie myśl o nich. Zaradzimy temu tylko ćwiczyć się zalecam i dyscypliny przestrzegać... Służba i wierność przedewszystkiem. Zbijewski... zapiszę dla pamięci nazwisko.

Uczyniwszy to, pożegnał gości, raz jeszcze Lubomirskiemu powtórzywszy:

— Przyjemność mi sprawiłeś prawdziwą.

Zaledwie książę ze Zbijewskim wyjść zdążył, za ścianą dał się słyszeć lekki odgłos dzwonka. Król spiesznie zbliżył się do obrazu, przedstawiającego jakąś scenę pasterską, nacisnął sprężynę, a malowidło natychmiast uniosło się do góry, odsłaniając skryte drzwi, w których z małym świecznikiem trójramiennym w ręku, stała potężna wówczas księżna Anna holsztyńska, przedmiot uwielbienia Augusta.

Była wtedy już matką, właśnie tego roku, w karnawale, książęcego małżonka obdarzyła potomkiem, ale zachowała świeżość i wdzięk dziewczęcy. Tylko kiedy się zamyśliła, co dosyć często jej się zdarzało, można było poznać, że to kobieta dojrzała, która już zaznała trosk i słodyczy życia. August nadzwyczajne w niej podobieństwo do matki, Henryetty Duvalówny, upatrywał, a nawet często jej to powtarzał. Wzrost miała średni, włosy ciemne, w sute loki zwinięte, oko bystre, nosek grecki, wyraz twarzy nieco melancholijny i surowy, czoło myślące. Gdy wpadała w zadumę, znający stosunki dworskie, zwłaszcza Michalina Brzezińska, późniejsza margrabina de Malbuono, twierdzili, że marzy wtedy o krótkich chwilach szczęścia, które spędziła z królewiczem pruskim, synem Fryderyka Wilhelma. Królewicza kochała całą duszą i jedynie wola ojca narzuciła jej księcia holsztyńskiego za męża.

— Niespodzianka dziś mnie spotyka za niespodzianką — odezwał się August, prowadząc Annę z galanterją nie ojcowską do fotelu — czemuż mam zawdzięczać, jakiej szczęśliwej gwiaździe tak miłe odwiedziny? Ale przedewszystkiem... jak się księżna pani czuje? Migrena?

— To zależeć będzie od wiadomości, jaką od waszej królewskiej mości odbiorę — odparła księżna głosem dźwięcznym. — Czy opera odwołana?

— Broń Boże! — rzekł August.

— Mówiono mi, że Bordoni zasłabła...

— A! pogłoska doszła już do ciebie — uśmiechnął się August — Wprawdzie Faustyna kaprysiła i wymawiała się od występu, lecz znalazłem na to lekarstwo.

— Lekarstwo?

— Bardzo proste: kazałem wypuścić z aresztu jej pocieszyciela.

Z humorem opowiedział powód niedyspozycji Włoszki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sienia u drzwi bogini sztuki. Piękne obeliski strzegą wejścia, na postumentach bronzy i marmury Anglika Framptona (grupa „Matka i dziecię“), Ryszarda Tautenhayna, M nachijczyków Flossmana i Beyrera i Francuza Bartoloméa'a nagrobek: *Le monument des morts*. Naprzeciw widzimy ogromny karton Puvis de Chavanne, projektowany dla paryskiego Panteonu z legendy o Genowefie. Sklepiony sufit zamieniono w rodzaj jasnego namiotu. Biją w oczy pyszne parawany wedle wzorów Engelhardt›, na sztaludze pyszne akwarele Alts, na ścianach dzieła przeważnie Anglików, Francuzów i Szweda Liljeforna. Wśród tego wszystkiego, pod ozdobnymi krzewami, tu i owdzie porozrzucane fantazyjne meble, prawdziwe dzieła sztuki, waz ybibeloty, szkła, majoliki. Słusznie wyrażono, że w tym przedsionku nabywa się odrazu właściwego nastroju do zwiedzenia wystawy i rozkoszowania się pysznemi tworami nagromadzonej w salach plastycznej sztuki.

W sali na lewo oczy nasze uderza przedewszystkiem cudna „Gra fal“ Böcklina, obywatelka monachijskiej Pinakoteki; dalej spotykamy paryskich malarzy: Alexandre'a, Roll'a, Bernard'a, Lerolle'a, Herterich'a („Ofelia“), następnie Kühl'a, trzy obrazy Moll'a i piękny „Portret“ Józefa Mehoffera. Do tej sali przytyka gabinet Rodina, Charpentier'a i Carabin'a. Pierwszy wystawił projekty pomnika Wiktora Hugo, drugi kolekcję plakatów, trzeci rzeźbę w bronzie: „Tancerka serpentynowa“.

W sali na prawo największa liczbą jest kolekcja dzieł Segantiniego (południowy Tyrol) Te prace, zarówno jak dzieła Belgijczyków: Ferdynanda Knopff›a i Meuniera są prawdziwą ozdobą wystawy. Segantini to bardzo oryginalna indywidualność artystyczna. Siedząc całe prawie życie w swej wiosce tyrolskiej, na 6.000 metrów nad powierzchnią morza położonej, żyje wyłącznie światem alpejskim. Malując tamtejszą przyrodę, wytworzył sobie swój odrębny sposób malowania, polegający na kładzeniu obok siebie najrozmaitszych barw, które się układają w jednolity barwny efekt, sposób którego nikt dotąd nie zdołał naśladować, choć na chęciach wielu nie zbrakło. Obrazy jego: „Pastwisko w Alpach“ lub „Źródło zła“ błyszczą jak drogie kamienie. Obok wisi duży religijny obraz Uhdego („Chrystus nauczający“), z przepyszną postacią Zbawiciela oraz portrety i studja Duńczyka Kroyera, Amerykanina Gari Melchersa, Wiedeńczyków: Krämera, Lista i Klingera.

Bardzo licznie na wystawie przedstawiony jest dział portretu i studjum. Widzimy tu portret Rochefort'a przez Rolla, oryginalny i zadziwiający śmiałością portret „Damy w sukni pomarańczowej“, pędzla Bernarda, niezmiernie miły w tonie. Śmiałością rysunku zwraca uwagę mieszkający w Paryżu Amerykanin Alexander. Anglik Lavery dał bardzo wykwintne portrety kobiece. Bardzo piękne są studja portretowe Klimta. Nakoniec przez narodową skromność przenoszę dzieła Wyczółkowskiego, Mehoffera i Aksentowicza, znane dobrze w Krakowie.

Gari Melcher'a „Matka i dziecię“, Mackensena „Niemowlę“, jak również mistyczne dzieła belgijczyka Knopffa, symbolistów Leona Fréderic a i Hänischa wprowadzają nas pod przeciwny biegun portretu i studjum, w malarstwo psychologiczno-nastrojowe. W tym dziale zwraca powszechną uwagę Mehoffera „Muza“, „Sfinks“ i „Pieszczota“ Knopff'a. Ten ostatni obraz, trochę dziwny, lecz robiący ogromne wrażenie, przedstawia młodzieńca, ku któremu wyciąga pieszczotliwie... pazur postać kobiety-tygrysa. Wyraz twarzy młodzieńca namalowany jest z niesłychaną siłą i suggestywnością.

Licznie także przedstawiony jest pejsaż, w którym prawie niepodzielnie panuje symbolizm, — więc pejsaż symboliczny. Zaliczyć tu wypada „Ofelję“ Herterich'a, „Drjadę“ Kurzweila, ginącą w strumieniu wraz z ściętem drzewem; „Wiosna wszędzie“ Dettmana, pomimo mdłego kolorytu, zachwyca pomysłem. Oldego „Żeńcy“ wśród pysznie malowanego żyta i w skwarnem, drgającem powietrzu, przypominają obrazy naszego Szymanowskiego. Zato fantastyczny Strang mniej się podoba.

O obrazach polskich malarzów napiszę wam może osobno. Na piętrze budynku urządzona jest jeszcze osobna wystawa rysunków i projektów do malowania na szkle, litografij (amerykanina Whistler'a) i t. p. Napływ zwiedzających jest wielki a zarówno publiczność jak krytyka bardzo na secesjonistów łaskawa, i słusznie, bo wszak to co robią, z jakichkolwiek by wynikło bezpośrednich pobudek i choćby tu i owdzie prowadziło do ekstrawagancyj, robione jest przedewszystkiem dla sztuki i przynosi korzyść tylko sztuce.

Swój.

Z KRAJU.

Lwów d. 1 kwietnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Trochę o nowym namiestniku. — Pogłoski o przesileniu marszałkowskiem i jak w istocie sprawa ta stoi. — Powody ustąpienia ks. Sanguszki w prawdziwem świetle. — Broszura „Uwagi Ziemianina“ Strzemieńczyka.

Przedewszystkiem sprawy aktualne.

Raptowne przesilenie namiestnikowskie, zupełnie niespodziewane, jeśli mam prawdę pisać, wywołało przedewszystkiem nieokreślone zdziwienie. Jeszcze do dzisiejszego dnia inteligencja tutejsza, zajmująca się gorąco sprawami publicznemi, nie może się zorjentować w sytuacji, która, można powiedzieć, nie wyrosła, lecz w oczach wystrzeliła. Nie brak też komentarzy najrozmaitszego rodzaju i z najrozmaitszych źródeł, które ściśle biorąc, nie noszą charakt ru zwykłych plotek, ale też nie mają takiego interesu, lub pozorów autentyczności, któreby zniewalały do notowania ich w publicystyce.

Osoba nowego namiestnika. Leona hr. Pinińskiego, jest tu we Lwowie dobrze znana. Wprawdzie jako profesor tutejszego uniwersytetu, mało miał styczności z młodzieżą, ale zdobył sobie opinję gruntownego prawnika, u którego szerokie, teoretyczne studja, podpierały zdrowy, praktyczny pogląd i doskonałą znajomość stosunków, oraz ludzi. Stosunkowo młody wiek nowo mianowanego namiestn ka, a więc wypływająca stąd energja, siła charakteru i dobra wola, mogą dużo zdziałać w obecnem położeniu rzeczy, gdzie sprężysta administracja kraju potrzebuje rzeczywiście rozumnej i silnej ręki.

Nowego namiestnika spodziewamy się tu już we wtorek, albo w środę, w wielkim tygodniu.

Ks. Sanguszko po zdaniu urzędu w ręce swego następcy i po pożegnaniu się z urzędnikami, a jak się dowiaduję i przedstawicielami innych władz, któ re się przygotowują do uroczystego pożegnania, natychmiast wyjeżdża do Gumniak pod Tarnów.

Rządy ks. Sanguszki, jakkolwiek nie zaznaczyły się żadnymi wybitnymi faktami, to jednak u nas przynajmniej we Lwowie, pozostawią dodatnie niezatarte wspomnienie, ze względu na takt i polską obywatelskość, jakimi się ustępujący namiestnik wszędzie i na każdym kroku odznaczał.

Razem z przesileniem namiestnikowskiem wyłoniła się u nas pogłoska o przesileniu marszałkowskiem. Skąd ona powstała, nietrudno byłoby odgadnąć, zwłaszcza, gdyby się odsłoniło rąbek zakulisowych działaczy w Wiedniu... Wczoraj właśnie o tych pogłoskach telegrafowałem do *Głosu* — dziś zasięgnąwszy dokładniejszych wiadomości, mogę donieść, że sprawa ustąpienia obecnego Marszałka krajowego jest może pobożnem życzeniem pewnych sfer, ale rzetelnej podstawy do takiej zmiany, jak obecnie przynajmniej, nie ma. Równie gdyby nawet Stanisław hr. Badeni ustąpił ze swego stanowiska, więcej jak wątpliwem jest, aby przyjął napowrót marszałkowską godność, stanowczo bowiem oświadczył osobom w bliższych z nim pozostających stosunkach, że pragnie usunąć się w zacisze domowe i oddać się w zupełności interesom swojej rozległej fortuny.

Niezgodne też jest z prawdą, co niektóre dzienniki wiedeńskie pisały, a za nimi powtórzyły i nasze, że powodem do ustąpienia ks. Sanguszki było bliskie pokrewieństwo z rodziną hr. Thuna. Dobrze poinformowani twierdzą, że ks. Sanguszko przewidywał bliskie rozwiązanie Rady państwa i nie chciał, aby go ten fakt zastał na stanowisku Namiestnika, a to głównie z tego powodu, że nowe wybory do Rady państwa, przy obecnych politycznych i społecznych zawieruchach, zmuszałyby urząd Namiestnika do takich kolizyj, zarządzeń i stanowczych kroków — jednem słowem sytuacji, w której ks. Sanguszko jako Namiestnik, znajdować się nie chciał.

Nie potrzebuję wspominać, że sprawy, o których wyżej piszę, zepchnęły na drugi plan to wszystko, co ma poniekąd charakter lokalny i u nas we Lwowie o niczem się teraz nie mówi, tylko o tej polityce austrjackiej, w której, zrządzeniem losów historycznych, odgrywamy i odgrywać będziemy ważną i decydującą rolę. To też i ja innych spraw w niniejszej korespondencji poruszać nie będę, jakkolwiek mam przed sobą świeżo wyszłą tu broszurę p. t.: „Uwagi Ziemianina“, napisaną przez Strzemieńczyka, która zajmuje się niezmiernie ważnemi sprawami, dotyczącemi krajowego rolnictwa i przemysłu. Rzecz napisana jasno i argumentacyjnie. Obszerniejsze sprawozdanie o tych „Uwagach“ prześlę w najbliższej korespondencji i jestem pewny, że zainteresuje ono szerokie koła naszych ziemian.

Zet.

Żywiec d. 1 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W sprawie obchodu Mickiewiczowskiego. — Obszerniejszy komitet i ortracyzm względem duchowieństwa. — Powiatowa kasa chorych. — Historja o restauratorze żydzie, co chciał poczmistrzem zostać.

Poprzednia moja wzmianka, jak się zdaje, nie chybiła celu. Komitet obszerniejszy, mający się zająć u nas uroczystym obchodem setnej rocznicy urodzin jednego z największych wieszczów polskich i całej Słowiańszczyzny, Adama Mickiewicza, dał znak życia. Pierwsze posiedzenie rzeczony komitet odbył dnia 25 zm. w sali ratuszowym. Przewodniczącym obrany został p. Sądecki, wicemarszałek i burmistrz. Zachodziła bowiem uzasadniona obawa, że obchód Mickiewiczowski nie zespoli wszystkich warstw ludności; wszyscy, którym na sercu szczerze leżała świetność i jak najszersze granice tej ogólnej uroczystości narodowej, który pragnęli gorąco, ażeby uroczystość ta przybrała imponujące rozmiary i była prawdziwym wyrazem pietyzmu dla nieśmiertelnego wieszcza, nie taili obawy, że w razie zajęcia się obchodem wyłącznie tylko przez jedną instytucję, bardzo łatwo intencje głównego komitetu krajowego mogłyby doznać zawodu, przynajmniej w żywieckiem, wskutek czego obchód nie przybrałby cechy ogólnonarodowej manifestacji. Z przyjemnością konstatuję, że obawa płonną była. „Sokół“ żywiecki, który układał listę członków obszerniejszego komitetu, uznał, iż tylko zjednoczenie wszelkich warstw ludności przyczyni się do nadania obchodowi świetności i wybitnej cechy ogólnonarodowej — Nie obeszło się wprawdzie w tym wypadku bez pewnych koteryjnych przesądów, atoli jest nadzieja, że błąd da się naprawić. Każdego nieuprzedzonego uderzył pewien szczegół, który absolutnie nie powinien mieć miejsca. Nie wiem, jak sobie to wytłomaczyć, ale fakt pozostaje faktem. Stosunkowo do ilości członków, zaproszonych do komitetu obszerniejszego, duchowieństwo w ogóle zostało upośledzone. Komu nie tajnem jest, jaki wpływ wywiera na ogół ludności duchowieństwo, jaką pożyteczną i zbożną działalność rozwija ono w Żywiecczyźnie, jak chętnie i skutecznie ima się każdej sprawy, z której pożytek idzie dla Kościoła św. i Ojczyzny, ten usunięcie duchowieństwa na drugi plan jedynie zganić może. A mamy w żywieckim powiecie duchownych, których działalność społeczna na każdem polu chlubne ślady zostawia. Dość wspomnieć ks kanonika Pałecznego, wicedziekana i proboszcza z Rajczy, ks. kanonika Miodońskiego proboszcza z Łodygowic, ks. Waligórę proboszcza z Jeleśni, nie mówiąc już o młodych, jak ks. Hajos wikary z Milówki i ks. Paluch z Żywca, którego jak najpiękniejsza opinja poprzedziła z Zakopanego i wielu jeszcze innych. O ile mi wiadomo, to zasiada z duchowieństwa w obszerniejszym komitecie jedynie ks. Masny. Tak samo po macoszemu traktowano włościan. Przedstawicielem ich jest poseł Szwed. Prawdopodobnie zabrakło wójtów i poważniejszych włościan w całym powiecie. Nauczyciele, którzy mają najlepszą sposobność wpoić w umysły dziatwy znaczenie i ważność tej uroczystości, również nie szczególnie uwzględniono.

Wogóle nie jest tak, jak być powinno. Ale nie o to się główne rozchodzi. Ze względu na ważność tej ogólnej manifestacji polskiej na kresowej ziemi kraju naszego, która powinna i musi być objawem imponującego hołdu, szczytnego pietyzmu dla największego Syna Polski, co „kochał i cierpiał za miljony“ — boć jedynem jego pragnieniem było — ażeby dzieła jego, będące nieśmiertelną skarbnicą klejnotów poezji, nietylko polskiej, lecz także wszechświatowej — znalazły się pod słomianą strzechą, ze względu na zbratanie się wszystkich warstw społeczeństwa naszego podczas tego narodowego święta, ze względu ostatecznie na pogłębienie uczuć patrjotycznych, do czego obchód znakomicie przyczynić się może, powinni ludzie dobrej woli i kraj szczerze miłujący przystąpić do zawiązania komitetów lokalnych w żywieckim i bialskim powiecie, któreby następnie według intencyj głównego komitetu krajowego we Lwowie, zajęły się urządzeniem obchodu w poszczególnych miejscowościach. W urzeczywistnieniu pięknego i szczytnego celu zespólmy siły wszystkie — Bóg by dał — ażeby to święto narodowe, tak świetnie się wszędzie w kraju naszem zapowiadające — tutaj na kresach ziemi polskiej było świętem zbratania się wszystkich jej synów, by wytworzyło tę wielką siłę solidarności narodowej, pod której ciosami runęłaby zachłanność germanizacyjna! W imię Boże — do dzieła?

Wracając do obchodu Mickiewiczowskiego w Żywcu, którego program szkicowy uchwalono na wspomnianem posiedzeniu, nadmienię tylko, że uroczystość odbędzie się 21 i 22 maja b. r. Z podaniem poszczególnych punktów programu wstrzymam się aż do oficjalnego obwieszczenia tychże przez komitet. Chcąc dać dowód zrozumienia ważności obchodu i zupełnej bezstronności, wstrzymuję się od wszelkiej krytyki, ponieważ przekonany jestem, iż rzecz cała ulegnie pewnym modyfikacjom.

Niktby mi nie uwierzył, z jaką skwapliwością i prawdziwem zadowoleniem notuję każdy pocieszający objaw, świadczący o zrozumieniu żywo nas obchodzących zasad. Z jaką goryczą zaś przychodzi mi się dotknąć smutnych objawów w życiu naszem, ten tylko pojmie, komu dobro ogólu na sercu leży. Dlatego też każdy pocieszający objaw z nietajoną przyjemnością zaznaczam, pragnąc, ażeby naśladowców znalazł.

Powiatowa kasa chorych w Żywcu, która, nawiasowo dodawszy, od czasu zniknięcia Korna coraz pożyteczniej się rozwija pod przewodnictwem p. Kostki, usunęła z posady lekarza dra Blumenfelda i zamianowała w jego miejsce katolika dra Bendę, jednego z młodszych lekarzy tutejszych, cieszącego się ogólną wziętością. Wspomniana kasa chorych należy do wzorowych w całym kraju, czego kilkakrotnym wyrazem było uznanie ze strony krajowego zarządu kas chorych we Lwowie. Lwia część zasługi w rozwoju tej kasy należy się przeważnie kasjerowi p. Ringerowi, sekretarzowi Rady powiatowej, poważanej ogólnie i

cenionej osobistości w naszem mieście, jak również gorliwemu i uprzejmemu dla stron interesowanych p. Małkowi, urzędnikowi manipulacyjnemu. Jak mię zapewniano, to przy najbliższej kadencji obrany zostanie prezesem powiatowej kasy chorych p. Kostka.

Na zakończenie — nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Restaurator kolejowy Neumann podał się o posadę poczmistrza na dworcu kolejowym. Chcąc dokładnie określić kwalifikacje tego pana na pocztmistrza, trzeba dodać, że ten pan tak się zna na manipulacji pocztowej, jak kura na pieprzu. To mu widocznie wcale nie przeszkadza sięgać po stanowisko, które z piwem i wódką w takim pozostaje stosunku, jak pięść do nosa. Sprytu jednak nie można mu odmówić. Najmie sobie jakiego katolika ekspedytora, który będzie ciągnął za niego, a on ograniczy się na inkasowaniu dochodów pocztmistrza. *Horrendum!* Ponieważ ambicja restauratorska, na punkcie geszeftu sięga do niemożliwych granic, proponuję temu panu, ażeby kompetował o posadę jeneralnego poczmistrza w Palestynie; notabene musi się zatrzymać z bólami, dopóki pospolite ruszenie syonistów, które niedawno temu tak znakomicie *Śmigus* przedstawił, nie zdobędzie ziemi obiecanej.

Prawdomowny.

ZE ŚWIATA.

Paryż, 1 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Proces Zoli przed trybunałem kasacyjnym — Parlamentaryzm francuski. — List otwarty Melchiora de Vogue.

Ostatni akt komedji Dreyfus-Zola odgrywa się przed trybunałem kasacyjnym w Paryżu. Jak wiadomo, zgłosili obrońcy Zoli i redaktora *Aurore* Perreux, Labori i Clemenceau po wyroku potępiającym sądu przysięgłych, zażalenie nieważności, w nadziei uchylenia wyroku przez rozmaite kruczki prawne. Rozprawa obecna przed trybunałem kasacyjnym toczy się też wyłącznie na gruncie jurydycznym, jedynem bowiem zadaniem trybunału jest zbadanie przebiegu procesu dla orzeczenia, czy naruszono w niem rzeczywiście formalne przepisy prawa, lub też, czy pretensje obrońców Zoli nie mają w sobie dostatecznego poparcia prawnego. Zainteresowanie się publiczności jest teraz już bardzo małe; sprawa Zoli utraciła charakter aktualności, a społeczeństwo francuskie załatwiwszy się już raz z machinacjami żydowskiego syndykatu, chciałoby obecnie zapomnieć o wszystkich jego brudnych sprawach i zabiegach, które tak sromotną przed sądem opinji publicznej poniosły porażkę. Sala sądowa świeci pustkami, Zola sam jest nieobecny na galerji zasiada tylko kilku znanych prawników interesujących się więcej formalną stroną rozprawy. Przewodniczącym jest prezydent senatu Loew, protestant, w obronie zażalenia nieważności przemawia adwokat trybunału kasacyjnego Mornord, ważności procesu broni jeneralny prokurator Manau, referentem zaś jest radca trybunału kasacyjnego Chambaraud.

Zaraz po otwarciu posiedzenia zabrał głos referent Chambaraud, przytaczając siedm punktów, na których opiera się zażalenie nieważności. Są one zredagowane bardzo przebiegle, po dokładniejszym jednak zastanowieniu, widać w nich zupełny brak treści i jakiegokolwiek faktycznego znaczenia. I tak punkt pierwszy zaznacza przekroczenie 317 artykułu ustawy procesowej przez nieformalne zaprzysiężenie pani Boulancy, występującej w roli świadka, co jest szczegółem drobnym, nie mającym istotnej wagi; punkt drugi stwierdza, że trybunał sądowy ograniczył prawa obrony, odrzucając wszelkie dowody, które się łączyły ze sprawą Dreyfusa, a tem samem naruszył prawo niepodzielności materjału dowodowego. I ten zarzut sprawiać nie może wrażenia, gdyż, jak wiadomo, sprawa Dreyfusa, zasadniczo była od sprawy Zoli oddzielona i być musiała, Zola bowiem odpowiadał przed sądem jedynie za własne przestępstwo, z którem proces Dreyfusa bezpośredniego nie miał związku. Punkt trzeci wskazuje na naruszenie ustawy przez niedopuszczenie zapytań świadków Casimir Periera, byłego prezydenta Rzeczypospolitej i pani Dreyfus żony skazanego zdrajcy; punkty następne wreszcie odnoszą się wyłącznie do formalności prawnych i powołują się na rzekome nieuwzględnienie obowiązujących ustaw w postępowaniu karnem.

Obrońca zażalenia nieważności, Mornard, w długiej, ciężkiej mowie, przeładowanej cytatami ustaw i paragrafów, wzywał trybunał kasacyjny do orzeczenia, iż wyrok sądu przysięgłych uchylić należy, starając się dowieść, iż takie orzeczenie będzie naturalnym wyrazem poważania dla praw obrony i dowiedzie bezstronności sędziów. Mowa Mornarda nie zrobiła żadnego wrażenia. Nie powiedział on nic nowego, omawiając zaś motywy postępowania Zoli, walczył pustymi, przebrzmiałymi frazesami, które tem bardziej chybić musiały celu, że zupełnie były nie na miejscu i odbiegały od sprawy, przedłożonej trybunałowi do rozpatrzenia.

Poważnie i z wielką logiczną ścisłością zbijał prokurator jeneralny Manau, punkt po punkcie, wywody, na których zażalenie nieważności opierać się miało. „Sprawa Dreyfusa nie istnieje, mówił, gdyż Dreyfus prawomocnie został zasądzony, nie istnieje również sprawa Esterhazego, gdyż Esterhazy wyrokiem kompetentnego sądu uwolniony został od odpowiedzialności. W sprawie Zoli należy się strzedz blasku i mienia, najlepiejby też było zamiast nazwiska Zoli wstawić jakieś inne i rozpatrywać ją tak, jak gdyby chodziło tu o pana X., którego obrońcy zgłosili zażalenie nieważności“. Wogóle starał się prokurator w mowie swojej zachować ton objektywny i spokojny, oględność swoją posunął nawet tak dalece, że nie uwydatnił z całą siłą wykrętnego argumentowania, na jakiem opiera się całe zażalenie nieważności. Wyrok ostateczny jeszcze nie zapadł, po wysłuchaniu wywodów jednej i drugiej strony, przewodniczący Loew oświadczył, że orzeczenie trybunału nastąpi w sobotę dnia 2 kwietnia o 12 tej w południe.

Jak orzeczenie to wypadnie, na razie przesądzać trudno. Jeśli trybunał kasacyjny zechce, powodując się słusznością i sprawiedliwością, wznieść się ponad szablon formalistyki, wówczas niechybnie zażalenie nieważności oddalone zostanie, obawiać się jednak należy, czy względy uboczne nie wpłyną na decyzję trybunału, gdyż już teraz chodzą pogłoski, że poruszono wszystkie sprężyny, by zapomocą ciemnej, zakulisowej agitacji, w ten przynajmniej sposób osłabić grom potępienia, jaki w procesie Zoli spadł na syndykat żydowski i jego narzędzia.

Jakkolwiekby się jednak stało, moralnego znaczenia wyroku sądu przysięgłych nic osłabić nie zdoła, ani też złagodzić skutków klęski, jaką przez niego raz na zawsze poniosło francuskie żydostwo. Można, czepiając się formalności i kruczków, dotknąć prawnego przebiegu procesu, ale hańba która okryła Zolę już się nie zatrze.

Kwestją wzbudzającą już teraz powszechne zainteresowanie w kraju są przyszłe wybory do parlamentu francuskiego. Termin ich nie jest właściwie jeszcze oznaczony, prawdopodobnie jednak wypadną one na koniec maja. Społeczeństwo francuskie oczekuje i domaga się sanacji parlamentu, tak bardzo zohydzonego sprawą panamską i tylu innemi giełdowemi spekulacjami i przedsiębiorstwami niepewnej przyszłości i ciemnych środków istnienia. Wogóle bowiem wraz z reakają przeciw żydowskiemu wpływowi, budzić się we Francji poczęły szlachetniejsze instynkty, objawiające się dążeniem do wykorzenienia złego i do usunięcia nadużyć ciężących nad ludem i przytłumiających rozwój ekonomicznego dobrobytu. Z urn wyborczych powinny wyjść nazwiska ludzi niczem nieskalanych i dających rękojmię, że potrafią się wyswobodzić z pod wpływów kapitalistycznych i dzielnie walczyć w obronie zasadniczych interesów państwa. Tego przynajmniej domaga się społeczeństwo i od przyszłej Izby poselskiej oczekuje innej taktyki, innych zasad i innych haseł.

Przekształcenie jej jest też prawdopodobnem. Dotychczas już 46 deputowanych oznajmiło, że nadal o mandat starać się nie będzie, na ich zaś miejsce wejdą prawdopodobnie ludzie, ożywieni chrześcijańskim duchem, prawego charakteru, rąk czystych, nieskazitelnych. I może wówczas zaświeci dla Francji lepsza epoka, a trzecia Rzeczpospolita zmyje dotychczasowe swe brudy i błędy.

W związku z przyszłemi wyborami pozostaje list otwarty dep. Melchiora de Vogüé, w którym tenże tłomaczy, jakie powody skłoniły go do zaniechania ponownego ubiegania się o mandat poselski. List ten wiele narobił hałasu i najrozmaitsze spowodował komentarze. Obok trafnego ocenienia złego, jakie tkwiło w obecnym parlamencie, wiele w nim bardzo goryczy i wiele pesymizmu. „Dzisiejszy nasz parlamentaryzm, pisze Vogüé, wobec naszych smutnych przyzwyczajeń, jest najgorszem narzędziem do rządzenia wielkiem państwem, zagrożonem i w swej niezależności i w swym ekonomicznym rozwoju. Teraźniejsza Izba zaprowadziła Francję nad brzeg przepaści, a przyszła prawdopodobnie złego naprawić nie będzie w stanie. Cóż najlepszy nawet rząd zrobić może wobec anarchji, ograniczającej jego działalność, krępującej jego władzę? Władza ta zawsze będzie połowiczna, a zamiary wykrzywiane.

„Każdy gabinet jest zagrożony tem, że stać się może niewolnikiem samolubnych dążeń, przewrotnych pojęć i zgubnych namiętności poszczególnych stronnictw. Sanacja konieczna nie wyjdzie prawdopodobnie z parlamentu, nastąpić ona może tylko wtedy, gdy naród przejrzy i uświadomiony co do swych celów, zwróci się przeciw dążeniom obcym naszej wierze i naszym tradycjom i zwalczać będzie samowolne wpływy od lat dwunastu już nas gniotące i wyzyskujące“.

Jest wiele bardzo smutnej prawdy w tych słowach. Ale zamiast być pesymistą, należałoby raczej więcej w nich ugruntować nadzieji. Że naród francuski przejrzy i do świadomości dojdzie, wobec ostatnich faktów spodziewać się można, wówczas zaś losy swe także złoży w ręce ludzi, którzy godnie zadanie swe spełniać potrafią. Tym sposobem dokona się uzdrowienie parlamentu, a z niem tak bardzo pożądana sanacja wewnętrznych stosunków Francji. **K. W.**

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

A więc nie mamy ani jednego żyda w komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego! „Trywialne wycieczki i dowcipy przeciwko żydom, rozpowszechniane przez *Głos Narodu*“ nie są tak bezskuteczne jak się to wydaje lwowskiemu *Ruchowi katolickiemu*; te „trywialne“ dowcipy i wycieczki są pisane krwią, są śmiechem przez ból, gniew i łzy — a ludzie co je czytają tak chętnie, rozumieją je lepiej niż świętoszkowaci redaktorowie, którzy chcieliby być uważani przez czytelników za antysemitów, ale nie chcieliby, aby żydzi oskarżali ich, że chcą wywołać „szkodliwą hecę antysemicką“. Ciekawi jesteśmy czy i jakiemi wynikami będzie się mogła poszczycić kiedykolwiek we Lwowie chłodno-letnia polityka *Ruchu*, niepomna, że według słów Pisma, to co nie jest ani letnie, ani gorące nie bardzo wchodzi do gardła. Co do nas z pewną dumą rozglądamy się dokoła siebie, widząc z pociechą, że praca nasza nie idzie na marne. Kto u nas przed założeniem *Głosu Narodu* śmiał marzyć o usunięciu żydów od wpływu i przewagi w życiu publicznem? Kto byłby się odważył przy wyborach tego rodzaju jak zeszłotygodniowe, zaproponować, aby żydzi, o których właśnie przy szacowaniu podatków najwięcej idzie, zostali pominięci? A teraz? Przed wyborami z pewnej strony zaproponowano, aby wprowadzić do komisji dla uniknięcia charakteru antysemickiego—izraelitę, cieszącego się powszechnym szacunkiem nawet Chrześcijan, jednego z tych, co to się zdarzają jeden na sto tysięcy. Mówiono wówczas do naszych mieszczan, aby ich przekonać, że ów kandydat jest takim żydem, któremu „nawet *Głos Narodu* nic nie ma do zarzucenia“ — i mówiono prawdę. A jednak... kiedy przyszło w komitecie do głosowania, nawet ten jeden nie zyskał zaufania krakowskich mieszczan, którzy przestali się już bać antysemityzmu i zaczynają widzieć pomyślne skutki prądu, który z żywiołową siłą całe nasze społeczeństwo ogarnął...

Wprowadzenie zasad katolickich w politykę i w całe życie publiczne jest stanowczo jednym z najważniejszych punktów antysemickiego programu i w tym kierunku będziemy iść oczywiście ręka w rękę najchętniej z *Ruchem*; są to jednak ramy tak szerokie, że w nie można wepchnąć najprzeróżniejsze hasła polityczne począwszy od skrajnie konserwatywnych a na wybitnie demokratycznych skończywszy. Dobrym katolikiem jest niezawodnie Stanisław Tarnowski; równie dobrymi, jeżeli nie lepszymi książę Alojzy Liechtenstein i hrabia de Mun, a przecież trudno przypuszczać, aby razem z naszym prezesem Akademji Umiejętności oni mogli dźwigać razem jeden i ten sam polityczny sztandar.

Katolicyzm w zastosowaniu do polityki jest wspaniałą ramą, po za którą stoją tylko stronnictwa wywrotowo-rewolucyjne i wolnomularskie, — w tych ramach jednakowoż, jak to chyba dość niedwuznacznie zamanifestował Leon XIII, mogą się z sobą ścierać monarchiści z republikanami, zwolennicy starego rzeczy porządku z propagatorami skrajnych nawet reform socjalnych, oligarchja z demokracją, radykalizm z oportunizmem, manczesterstwo ekonomiczne z dążeniami kollektywistycznemi. Kto zatem mówi o polityce katolickiej jako takiej, może mówić jedynie o wspólnym wszystkich katolickich stronnictw odporze przeciwko wrogom Chrześcijaństwa i Kościoła; odrębna organizacja partji, którab kat licyzm wywieszała jako jedyny szyld działania, jako jedyne hasło, jako jedyny program wreszcie, — możliwa jest tylko w krajach niekatolickich i antykatolickich, jak Prusy, gdzie partja centrum jest koalicją katolików, broniących wspólnemi siłami swojej religji przed zamachami protestantyzmu i wolnomularstwa ze strony maszyny państwowej...

W krajach takich, jak nasz, gdzie katolicyzm jest niejako firmą państwa, organizacja takiej partji jest zarówno niepotrzebna, jak niemożliwa. Nawet stronnictwo Dipaulego i Ebenhocha, które najwięcej zbliża się do ideału *Ruchu katolickiego*, jest przedewszystkiem partją narodowo-niemiecką i strzeże interesów specyficznie agrarnych z umiarkowanym konserwatyzmem na tle ludowem.

Utworzenie analogicznej partji katolicko-ludowej u nas byłoby zapewne pożądanem; nie widzimy do tego wszakże na razie podstaw; niepowodzenie Związku Chłopskiego wskazuje, że ten kierunek nie może liczyć na poparcie ani u chłopów ani u inteligencji. Chłop tyrolski, któremu jest dobrze, może być konserwatystą; nasz chłop któremu jest bardzo źle, jest z natury ewolucjonistą i musi zmierzać do gruntownej reformy stosunków społecznych. W zastosowaniu do stosunków mieszczańskich, oczywiście hasła programowe muszą się sto-

sować do wrodzonej praktyczności życiowej i politycznej naszego mieszczanina, do którego nie przemawiają teorje, i dla którego słusznie najważniejszą jest materjalna strona rzeczy. Odnośnie do robotników nakoniec boimy się że organizowanie ich w imię katolicyzmu na to, aby szli potem pod komendę komitetów centralnych podczas akcji wyborczej, jest działaniem bardzo niebezpiecznem, które może się pomścić srodze na samej sprawie katolickiej wśród warstw robotniczych...

Ale zresztą z temi zastrzeżeniami gotowiśmy nawet pochwalić politykę *Ruchu* o ile wzywa do zabezpieczenia ludu przed wyzyskiem i przed demoralizującymi wpływami żydostwa i najchętniej piszemy się na to, aby to było zgodne z przykazaniami Bożemi. Że zaś *Ruch* do tego celu zmierza drogami mniej „trywialnemi“ i mniej... dowcipnemi, to jego rzecz. Z góry tylko ostrzegamy, że będziemy kontrolować te drogi o tyle, o ile boimy się, aby one pod pokrywką sympatyczną nie służyły celom ukrytym i szkodliwym. Stanowisko *Ruchu* wobec pojednanego z Kościołem kapłana, stanowisko tak wstrętne, że aż wywołało oburzenie wśród nieprzyjaciół ks. Stojałowskiego (*Ruch* pisał, że w Kętach są klęski elementarne i nieszczęśliwe wypadki dlatego, że Pan Bóg się gniewa na mieszkańców Kęt za to iż Stojałowskiemu sprzyjają), musi wzbudzić wątpliwość, czy ten firmowy dziennikarski katolicyzm nie jest oddany na usługi interesom, nic wspólnego z interesami Kościoła i katolicyzmu niemającym.

* * *

Bezpośrednia zasługa poprowadzenia tak doskonale wyborów do komisji szacunkowej przypada niezaprzeczenie krakowskiemu Kołu mieszczańskiemu, które wśród powszechnej apatji ujęło w swoje ręce ster akcji wyborczej, stworzyło komitet i mimo rozlicznych przeszkód, mimo intryg zwłaszcza, osobistemi ambicjami wywołanych, odniosło zupełne zwycięstwo, przeprowadzając co do jednego wszystkich przez komitet poleconych kandydatów. Ta okoliczność łaczną musi zwrócić uwagę na krakowskie Koło mieszczańskie, które przez trzy lata swojej egzystencji umiało się stać w naszem mieście ważnym czynnikiem życia publicznego.

Za jego inicjatywą przy ostatnich wyborach do parlamentu zażegnano hańbę, jaką by dla Krakowa stał się wybór Proppera; Koła wpływowi zawdzięczać bowiem należy, że wszystkie stronnictwa w mieście skupiły się około nie tyle znakomitych ile jedynie możliwych kandydatów: pp. Weigla i Sokołowskiego i solidarności doprowadziły do fiaska stańczykowsko żydowską spółkę innych kandydatów. Koło mieszczańskie powołało dalej do życia „Stowarzyszenie właścicieli domów“, które pod energicznym kierunkiem jednego z najsympatyczniejszych członków naszej palestry mec. Jana Jakubowskiego, naszym „kamienicznikom“ oddaje niemałe usługi. Koło mieszczańskie wreszcie wzięło w swoje ręce założenie handlowego syndykatu polsko czeskiego, ono inicjuje założenie „Związku stowarzyszeń przemysłowych i tyby rękodzielniczej, jednem słowem rozwija na wielką skalę prawdziwie obywatelską działalność.

Przy ostatnich wyborach do komisji podatku zarobkowo-dochodowego, Koło, jak się zdaje przez zbyteczną ostrożność, utworzyło kompromis z żydami, bodaj chyba już po raz ostatni w Krakowie, a wtedy zasłużyło na ostrą burę z naszej strony. Sprawiedliwość jednak każe uznać, że był to względnie dość nieszkodliwy kompromis i że dzięki niemu, pomimo iż w klasie trzeciej i czwartej przewagę mają wyborcy żydzi, to do komisji weszło jednak więcej Chrzescijan niż żydów. Jeżeli ówczesny kompromis był w zasadzie niemoralny, to zeszłotygodniowe zwycięstwo okupiło w całej pełni ówczesne zboczenie i zasługuje na wielką pochwałę i na wskazanie za przykład, jak się powinno sprawy publiczne traktować i jak przeprowadzać. I aż przykro pisać, iż w takiem działaniu zamiast poparcia, spotykało się Koło z wielu stron z przeciwnikami, tam nawet gdzieby się najmniej ich spodziewać należało.

Przeciwnicy ci czynili wytężone zabiegi, aby rozbić solidarność Koła mieszczańskiego. Zabiegi te przechodziły granice przyzwoitości i czegoś nawet jeszcze więcej. Pokazywano nam kartę wyborczą, jednę z tych jakie rozdawano gościom w cukierni radcy miejskiego Schmidta. Na drukowanej kartce, uwzględniającej pozornie pewną część kandydatów Koła mieszczańskiego, przy niektórych nazwiskach przekreślono atramentem imiona i robiono z Aleksandra „Stanisława“, z Wincentego „Witolda“, aby w ten sposób głosy na nich oddane stawały się nieważne. Tak nie postępuje „stronnictwo“, które samo siebie szanuje i chce, aby je szanowano. Nawiasem mówiąc na sprawcę tego „strategicznego manewru“, udającego antysemitę choć jest członkiem zarządu żydowskiego banczku, padły wszystkie głosy żydowskie, jakie, w trzeciej klasie oddano. Miły antysemita! to także *pendant* do *Ruchu katolickiego!*

Wracając do Koła mieszczańskiego, niepodobna nie przyznać, że wobec tylu zasług, jakie Koło mieszczańskie w tak krótkim czasie położyło, powinno być obowiązkiem każdego prawego i dbałego o rozwój miasta i o jego życie publiczne Krakowianina zapisać się w poczet członków Koła (których jest już przeszło dwustu) a temsamem pomnożyć zastęp ludzi czynnych i dbałych o dobro ogólne. Posiadany przez Koło mieszczańskie wspaniały lokal do zebrań w Rynku, w którym prócz zabaw i gier towarzyskich, atrakcją jest bezpłatna wypożyczalnia książek i czytelnia, może się stać łatwo ogniskiem skupiającym rozstrzelony dotąd żywioł mieszczański. Statut Koła jest nader rozległy i wkładając na członków Koła obowiązek „obrony interesów mieszczańskich pod każdym względem“ nadaje się doskonale do zawiązku chrześcijańsko-mieszczańskiej organizacji, jakiej niezbędnie potrzeba i dzięki której mieszczaństwo będzie mogło swobodnie decydować o miejskich, sejmowych i parlamentarnych wyborach, jako też o stanowisku wobec każdej sprawy publicznej, dotyczącej interesu miasta i mieszczan.

Nie potrzebuję dodawać, że do Koła mieszczańskiego nie należał, nie należy i nie będzie należał żaden żyd. I to coś warte!

* *

Uwagi daję dzisiaj krótsze niż zwykle, bo oto wyręcza mnie wesoły feljeton p. Rudolfa Ottmana, wypowiedziany kilka dni temu w Kole lit.-art. podczas „żywego dziennika“ a nam łaskawie do ogłoszenia użyczony. **Audax.**

Feljeton z „Żywego dziennika“

(*wygłoszony na raucie w „Kole literacko-artystycznem“ w Krakowie dnia 30 marca 1898*).

Mam być feljetonistą w „Dzienniku żywym“? Zadanie kłopotliwe i niepomiernej trudności: sporządzić strawę często z jałowej treści wypadków, dla wszystkich smaczną. Słyszałem zdanie wytrawnego feljetonisty, który twierdził, iż woli raczej napisać rozprawę literacką, niżeli jeden feljeton. Wierzę całkowicie. Często bowiem motywy i czynniki wydarzeń z dni ubiegłych, ilościowo i jakościowo mdłe, nie nadają się na ułożenie rzeczy zabawnej, chociażby się skąpał w humorze, posypał solą swojską — nie jest bowiem wskazane zapożyczać się wyłącznie solą sprowadzoną z Attyki — aby wszystkim dogodzić, — jest rzeczą miarę zwyczajności przechodzącą.

Na szczęście nasi redaktorowie pism codziennych co do feljetonu nigdy nie są w kłopocie. Zakupują po zniżonej cenie z magazynu powieściowego — dobrze jeśli renomowanej firmy — powieść dwutomową, rozdrabiają na homeopatyczne dawki i karmią cierpliwą publiczność przez rok strawą nie zawsze może jałową, ale bądź co bądź nudną. Dawki powieściowe, przypominające receptę ś. p. Kneipa na pewne niemoce ludzkie, w formie łyżki stołowej wody zwykłej co kwadrans, zrodzić muszą i u czytających okliwe skutki. Proceder to dla redaktorów i wygodny i intratny, dla czytelników w stosunku do przyjmowanych wrażeń za kosztowny.

Lecz bądźmy sprawiedliwymi i przy ogólnym dualistycznym ustroju państwa, przepołowmy winy w jednej części na wygodnych redaktorów, w drugiej na czytających, zwłaszcza wiecznie lamentujących, gderliwych mężczyzn i wiecznie kapryszące kobiety. Z wyjątkiem analfabetów, gazety czytają wszyscy, mąż żyźni wszystko, kobiety wyłącznie kronikę i feljetony. Czytają je: matrony poważne, matki, panny młode, stare, mężatki i wdówki. Każda z czytelniczek pragnie znaleść coś ze swej reprezentacji, coś dla siebie, bądź dla swego otoczenia. Panna wstępująca w związki hymenu szuka w gazecie ogłoszenia rozkoszy swego serca, pisarz, który po roku fatygi umysłowej stworzył broszurę, szuka krytyki sławiącej jego wielkość, żona swego wizerunku, jak wyglądała na balu, mąż awansu, bądź regulacji płac, uczeń nagród, kupiec reklamy, żołnierz bezdymnego prochu, bankier waluty, polityk rozumu, krytyk natchnienia, a stara panna.... kawalera.

Dzienniki zajmują nas wszystkich w równym stopniu, jak nas zajmują kobiety. Jest jakaś analogja między dziennikami i kobietami, powiedziałbym, iż gazety są to samo, co kobiety. Wszyscy zgienają się na nie, omawiają ich błędy i cnoty, równoważą ich zasługi i wdzięki — irytują się niemi — ale nikt się obyć nie może bez kobiet, jako każdy ucywilizowany mężczyzna — bez gazety.

Lecz są rozmaitych przekonań gazety, jak nie jednakich powabów i wdzięków kobiety. Panny przedewszystkiem młode — są to niezdecydowane, bez jasno wytkniętego kierunku, a czasem — czasem bez treści dzienniki; jedynem ich marzeniem: mąż — prenumerator, istota ich przepełniona również jako i gazet tłomaczeniami obcych romansów, sentymentalno-pesymistycznymi wierszykami i obfitą rubryką... rozmaitych rozmaitości. Dział kronikarski, recte plotkarski silnie reprezentowany. Stare panny, podobnie jako stare numery gazet, interesują wyłącznie tylko z punktu widzenia archeologii, mają archiwalną wartość, nigdy wiele miejsca nie zajmują, gdyż się je składa w magazynie bezużytecznych drobiazgów domowego gospodarstwa. Niektóre służą jako źródła informacyjne, bądź jako stare żurnale do użytku ekspedycyjnego. Wdówki, te połowiczne ist ty na rozdrożu przeżytych już ideałów, a smutnej rzeczywistości, są to powabne, dowcipne, krotyczne feljetony, w których można wesoło, lekko, bez zbytniego krępowania i zarumienienia się mówić o wszystkiem i o wszystkich. Dla niedoszłych konkurentów i emerytowanych donżuanów lektura jedyna. Następują niewinne lilje narzeczone; to są dzienniki już zaprenumerowane, ale jeszcze nie otrzymane, wyczekuje się ich z wielką niecierpliwością... każdy skonfiskowany przez papę, lub mamę numer, prenumerującego zasmuca. A żony? ach te żony! To są nader nudne wydawnictwa, które dają corocznie zupełnie nie potrzebne... dodatki i które się czyta tylko tak... z przyzwyczajenia... tak dla familijnej zgody, bez specjalnych emocyj. A kochane teściowe? wszakże to także kobiety? i to jakie! One sprawiają wrażenie żółciowej, zjadliwej krytyki dziennikarskiej, zaprawnej pozorną życzliwością — coś w rodzaju naszych krzykaczy politycznych i opiekunów sprawy narodowej, którzy nie mają szczęścia.

Nie mają szczęścia? a gdzież ono jest? Jest — ale prowizoryczne. U nas wszystko spoczywa na prowizorjum: mamy parlament prowizoryczny, budżet państwowy, ustawę regulacji płac urzędników prowizoryczną, mamy pomnik Mickiewicza prowizoryczny, ba nawet poczucie obowiązku, cnoty uczciwości są prowizoryczne — jeno bieda w kraju i kołowacizna literacka współpracowników *Życia*, pseudo-artystycznego pisma, czyli *Śmierci*, są aktualne, stateczne, nie prowizoryczne. I coś się w rejonach społecznych wogóle, a w naszych w szczególe psuć musi, skoro znalazł się poważny pisarz, znany w literaturze krytycznej, który w najnowszej swej komedji pyta: „Gdzie szczęście?“ Poszedł więc szukać tego szczęścia do teatru, droga zda mi się pobałamucona, z autorem szukali i artyści i artystki, jedna z nich śmielszej natury dla pozyskania odwagi i śmiałości w tem poszukiwaniu przebrała się po męzku — szukali wszyscy, i publiczność — lecz okazało się, iż to szczęście, które autor znalazł, było prowizoryczne.

Owe wyroki i sądy ciągnące się pasmem od wieków, iż naród każdy, jako i człowiek pojedyńczy są sobie sami sprawcami losu swego, czyli szczęścia, że człowiek zawsze przeznaczenie swe stwarza — dziś teorje te trącą anachronizmem, nie wytrzymują krytyki. Każdy naród, każdy wiek, każdy człowiek ma swego opiekuna, u nas nazywa on się „pechem“, u starożytnych sfinxem-smokiem. Było to bardzo, bardzo dawno, kiedy nas jeszcze na świecie nie było i działo się nie w naszym kraju, jeno w Grecji i nie w Krakowie, tylko w Tebach. Razu pewnego przyszedł król Edyp do Teb i znalazł mieszkańców w wielkiej pognębionych trwodze i rozpaczy. Pytał więc o przyczynę smutku. Kreon, brat królowej Jokasty oznajmił mu, że bram miasta strzeże sfinx, czyli smok, w połowie o kształtach kobiety — co za niedelikatność Greków względem dam — w drugiej połowie w kształtach lwa i każdemu przybysz wi zadaje zagadkę, kto jej odgadnąć nie może, tego smok pożera. Ofiar padło setki, wybawiciela nie ma. — Królowa świadczyła więc, iż temu ktoby zagadkę rozwiązał, a tem samem śmierć sfinksa spowodował, z wdzięczności odda swoją rękę. Król Edyp, zachęcony wspaniałą nagrodą, stanął ze smokiem do walki i usłyszał następującą zagadkę: Co to jest?

Na cokłu stoi spiż grubego baroku
W około rycerze z chorobą we wzroku
A nad tem z desek zgniłych szalowanie
I zohydzonych dziewek nalowanie.
Gdzie siłą przerwanego łańcucha spojone
Narodu nadzieje leżą pogrzebione!

To pomnik! — krzyknął Edyp — naród go wystawił największemu poecie z wdzięczności, iż w ręce jego „złożył swy h myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“.

Smok z bólu pękł, mauzoleum czyli buda się rozsypała, a Edyp w nagrodę zwycięztwa otrzymał rękę królewnej Jokasty i 120.000 zł. w. a. jako zwrot kosztów pobranych przez artystę, którego szczęście było także prowizoryczne . . .

Może niewłaściwie, iż na tem miejscu dotykam rany, ciekącej żywą krwią od lat 20 i skropionej łzami jałmużnicej narodu ofiarności, lecz Opatrzność, która w swem miłosierdziu słońcu świecić każe nad złymi i dobrymi, wskrzesi może polskiego Edypa, który zetrze łeb hydrze, czyhającej nie na straży, lecz na zgubę narodowy h pamiątek!..,

Znalazł się więc znajdzie już w bieżącej chwili bohater — niestety na odmiennem polu działania. Genjusz — wynalazca, 26-letni nauczyciel wiejski Krośnianin, Jan Szczepanik. Nie uczęszczał na uniwersytet, ani jako nadzwyczajny słuchacz, ani jako hospitant, nie był członkiem ani Związku, ani Koła literackiego i pomimo to dokonał wynalazku, przez się nazwanego telektroskopem, zapomocą którego przenosić

Piekarnia Europejska w Krakowie ulica Stachowskiego L. 89

poleca: **Chleb** wszelkiego rodzaju, znany powszechnie ze swej dobroci, jakoteż: **Białe pieczywo** wypiekane tylko na mleku i maśle, niezrównane w smaku, czystości i hygienie. 1123

Dla wygody Szanownych Odbiorców otworzoną została **Filia** tejże piekarni **przy ul. Sławkowskiej L. 20**, gdzie można dostać trzy razy dziennie świeże pieczywo. **Zarząd.**

można z odległości kroci mil obrazy przyrody i ludzi wraz z całym aparatem: ruchu, światła i barw na miejsce spektatora. — Rownież kopje książek i pism wychodzących n. p. w Kalkucie sporządzić można w Krakowie w ciągu kilku sekund. Pisma zagraniczne zapełnione ilustracjami genjalnego wynalazcy i opisem jego pomysłowości twierdzą wprawdzie, iż gdyby Szczepanik był ze swym wynalazkiem wystąpił 1 kwietnia, byłby świat przyjął to jako niespodziankę na prima Aprilis — dziś niestety świat uczony, zazwyczaj niedowierzający poczyna się liczyć z inwencją polskiego nauczyciela ludowego, który Edisonów i Rontgenów pobił z kretesem.

W polityce, w życiu społecznem i rodzinnem nastąpi przewrót niebywały. Świat zamieni się w jeden wielki teatr panoramowy, będziemy mogli

przez góry i lasy, przez jeziora i rzeki.
patrzeć swobodnie na ludzi i na świat daleki

Telektroskopy sprawią sobie najpierw ministerstwa, zwłaszcza minister spraw zewnętrznych będzie mógł własnemi oczyma patrzeć co się tam dzieje na zewnątrz u obcych mocarstw, co Bismark robi i pisze we Friedrichsruhe, Salisbury w Londynie. Kancelarje zamienią się na gabinety astronomiczne, urzędnicy na astronomów, szefowie sekcyj obserwować będą w kancelarji ruch wojsk i zbrojenie się obcych mocarstw. Policja w posiadaniu takiego telektroskopu ze stacji centralnej będzie śledziła ruch i drogę ucieczki przyszłych kasjerów i ognistych dyrektorów. Za złodziejem już się nie będzie wysyłać listów gończych, tylko drogą elektroskopiczną chwytać go będą. Konkurencja w modach, chęć przypodobania i strojenia się, ze zgubą na kieszeń mężów, wzrośnie. Krakowianka na plantach, widziana przez Warszawiankę w ogrodzie Saskim i na odwrót, nie wyjdzie na ulicę w tej samej sukni. Żona w posiadaniu telektroskopu, będzie mogła śledzić każdy krok męża za biurem, ile w handelku wypił bomb, bądź ile razy w Kole literackiem padł na wykładaną mizerkę.

Defiladę osób spacerujących w Meranie, Ostendzie bądź w Karlsbadzie widzieć będzie można wśród żywej tamtejszej przyrody na plantach, a mając przy sobie wody od Wencla będzie się miało złudzenie pobytu w kąpielach. Owe niedoścignione życzenia ludzi, aby módz widzieć morze, statki, florę podzwrotnikową i inne cuda świata dziś wobec wynalazku, staną się faktem dokonanym. Co za rozkosz, siedząc na plantach w lecie patrzeć, na kraje lodów i gletscherów, będąc w słońcu zachwycać się polarną nocą, widzieć wieś w mieście, pustynię na morzu, w dolinie góry.... a jednak mimo spodziewane horoskopy szczęścia, jakie nas czekają z brzaskiem 20-stulecia powiem z filozofującym Michałem w gawędzie Witwickiego:

„Na co to się panie zdało?
Dość kłopotu na tym świecie
Myśleć, aby człowiek wyżył przecie
A to panie zewsząd bieda
Choć grosz przyjdzie to się wyda
Wciąż drożyzna niesłychana
To... nie warto proszę pana!“

Rudolf Ottmann.

Pogadanka teatralna.

W ostatnim tygodniu pisma warszawskie, zbudzone głodową niemal śmiercią autora „Pająków“, poruszyły znowu sprawę założenia Towarzystwa emerytalnego i zapomogowego dla dziennikarzy i literatów w Warszawie. I dziwić się trudno! Każdy rozsądny człowiek musi myśleć o starości, a względnie o dniach niemocy do pracy, bo inaczej ciche domowe tragedje powtarzać się będą bez końca, bez ratunku. Świeżo lubelska ziemia przytuliła zwłoki jednego z tych, co całe życie ciężko pracując, zmarł w ostatniej nędzy! Przed Junoszą na lekarstwa brakło Blizińskiemu, Łętowskiemu, Kośmińskiemu — i któż tych biedaków policzy!

My w Galicji jesteśmy w szczęśliwszem położeniu; mamy swoje Towarzystwo dziennikarskie, które dzięki energji p. Skrzyńskiego i poparciu szerokich warstw społeczeństwa pięknie się rozwija. Jeden kłopot mniej! Ale właśnie dlatego, że mamy swoją starość zapewnioną, że mamy w dniach niemocy do pracy dach nad głową, tem usilniej, tem goręcej winniśmy się zająć tymi, co tej asekuracji nie posiadają! Jest to naszym świętym obowiązkiem, a jeśli sprawę zaniedbujemy, ci — co przez to tracą spokojną starość — słuszny żal mieć do nas mogą. Do takich bezdomnych u nas w Krakowie należą także artyści teatru miejskiego. Wprawdzie gmina w kontrakcie zawartym z p. Pawlikowskim pomyślała o emeryturze dla aktorów, ale jak dotąd po za tem niewiele zrobiła.

Kogo się pytałem, nikt nie wie, jak sprawa emerytury stoi, nikt nie wie jaki jest fundusz emerytalny, powstały z procentów od gaż aktorskich, co miesiąc ściąganych. Aktorzy płacą, płacą i na tem koniec. A prawda! raz na sezon dyrekcja przeznacza jedno przedstawienie na kasę emerytalną dla artystów; o tych jednak przedstawieniach, *pro forma* jedynie dawanych, zamilczeć wolę. Wybiera się na nie dzień najgorszy w tygodniu, sztukę ograną i — czeka się z założonemi rękoma na „łaskawą publiczność“. Słowem nie robi się nic, a lata biegną! Nie moja rzecz kontrolować stan kasy emerytalnej, bo do tego nie mam upoważnienia, ale czuję się uprawniony do wołania pełnym głosem: że w ten sposób prowadzona rzecz i za lat sto owoców nie wyda!

Aby jaka sprawa dobiegła kresu, musi być postawiona tak, aby ciągle się widzom, przechodniom przypominała — to pierwszy warunek powodzenia. Trzeba ją wywiesić nietylko w kancelarji referenta, ale na oczach wszystkich, ogółu. Musi być ona *en vogue*, inaczej zginie w odmęcie zapomnienia. Należy ją ciągle i bezustanku przypominać, bo pamięć ludzka jest krótka i przeciążona sprawami osobistemi.

Sprawa emerytury aktorskiej, żeby sto lat wisiała jako jeden z „pięknych landszaftów“ nad biurkiem dyrektora, nie dojrzeje, nie wzrośnie już choćby dlatego, że o niej nikt nie wie, a jeśli wiedział, to zapomniał. „Bez pracy niema kołaczy“, bez zabiegów nic się nie zrobi na świecie. Rozumem dobrze aktorow, że im najtrudniej poruszać tę sprawę, że im jakoś może i nie wypada być natrętami, wołać „pamiętajcie o naszej starości“, ale nie rozumiem p. Pawlikowskiego, który tak wdzięczny dla się teren zaniedbał. P. Pawlikowski, gdyby był chciał, z pewnością po latach pięciu nie stalibyśmy przed emeryturą, jak dziad przed obrazem. Emerytura nietylko by już mówiła do nas, ale kto wie, czyby w razach nagłych nie prosperowała nawet. Lat pięć to okres czasu zbyt poważny, jeśli się chce coś zrobić. Wszak Towarzystwo dziennikarzy w lat pięć już stało na nogach.

O ile mnie pamięć nie myli, na samym początku kadencji p. Pawlikowskiego sprawę emerytury gorąco do serca wzięły panie: prof. Pareńska i dyrektorowa Pawlikowska. Wiem także, że odbywały się wówczas posiedzenia w tej sprawie, mówiono wiele na nich, obiecywano jeszcze więcej!

Pamiętam jak dziś rozmowę z prof. Pareńską, która z pamięci wymieniła całą listę honorowych członków przyszłego Towarzystwa emerytalnego dla artystów. Ci członkowie mieli składać po 100 złr., a poczet ich był wspaniały!

Minęły dni pogody, nastała szaruga jesienna; ze słońcem prysły piękne projekty, jak bańka mydlana, zostawiając jeno wspomnienie i cały zapas niewygłoszonych krasomówczych zwrotów. Nie wchodzę w to jaki genjusz sparaliżował najpiękniejsze zamiary prof. Pareńskiej i p. Pawlikowskiej, co zdołało ich energje podciąć — wiem to tylko, że lwia część upadku tak dobrze, tak rentownie umieszczonej sprawy, przypada na p. Pawlikowskiego, który nie umiał (nie posądzam aby nie chciał) zachęcić grona osób wpływowych, aby nadal zajęły się emeryturą. To był moralny obowiązek dyrektora teatru.

Poruszam tę sprawę w tej myśli, że może głos mój nie przebrzmi bez echa, że może artyści ośmieleni tą wzmianką sami wreszcie do dzieła się wezmą i uproszą osoby „z miasta“, aby pomogły im zabezpieczyć starość znośną, a tem samem przykuły do Krakowa siły wybitne, które dziś, wystraszone widmem głodowych lat zimowych, uciekają od nas, do scen, gdzie o starości pomyślano.

Stworzenie emerytury tak dobrze leży w interesie ogółu Krakowian, jak i artystów, a zatem — dosyć snu!

We Lwowie ubiegłego tygodnia wystawiono farsę Feydeau „Mąż pod kluczem“. Wszystkie pisma lwowskie, prócz *Gazety narodowej*, potępiły premjerę za jej niemoralność, wszystkie jednak przyznają, że sztuka jest zrobiona z rzadką zręcznością.

Teatr Rozmaitości w Warszawie wystawił we środę „Towarzyszki życia“ Grabowieckiego. Krytyka sztukę przyjęła bardzo zimno. Za dużo w niej pesymizmu, aby podobać się mogła, za wiele „podróży po cudzych utworach“ aby zaciekawiła. O zdolnościach p. Grabowieckiego świadczyć ma jedynie ożywiona akcja w akcie I i II. Treść jest taka: Ludwik Olszycki atysta-malarz, wierzący w to, że talent bez podniety namiętności i szału obejść się nie może, żeni się z wyrafinowaną kokietą-histeryczką Niną i wbrew przewidywaniom swoim, zamiast arcydzieła tworzyć, traci zmysły, zostaje warjatem. Ona idzie dalej w świat, po zdeptanym trupie, szukać nowych wrażeń. Zresztą nie żałowała ich sobie i podczas pożycia z mężem, a odkryte wiarołomstwo Niny stało się ostateczną przyczyną obłędu Ludwika.

Teatr w ogrodzie Saskim wystawił „Złotą Ewę“ Schönthana i Koppel Eiffela. Akcja „Złotej Ewy“ rozgrywa się w epoce renesansu, bo w wieku XVI, w Augsburgu. Rudowłosa, a jak kto woli złotowłosa Ewa, wdowa po złotniku, odziedziczyła po nim zakład w kwitnącym stanie i znaczny majątek. Z bogatą Ewą pragnie się żenić zrujnowany hrabia Zeck, dla jej posagu, a Pietro, starszy czeladnik zakładu, niepośledni snycerz-artysta, również ma te same zamiary, oparte jednak nie na interesie, ale na szczerem uczuciu miłości dla złotowłosej Ewy. Mieszczka jest ambitna i miałaby wielką chętkę nosić tytuł hrabiny, ale przekonawszy się, że hołysz, który na nią zastawił sidła, nawet ubrania i konia od lichwiarza żyda wypożyczył, rezygnuje z pięknych marzeń błyszczenia na cesarskim dworze i woli być szczęśliwą z artystą, który jej życie miłością i talentem swoim opromieni. Do sztuki wchodzi jeszcze figura konieczna pijaka i obieżyświata, rycerza Hansa von Schwetzingen, sprzymierzeńca hrabiego, rodzaj niemieckiego Falstafa. Sztuka odznacza się przyzwoitą i wolną od wszelkich drażliwości treścią i posiada kilka scen nakreślonych z prawdziwym talentem. Balastem krotochwili jest germański sentymentalizm i germańska ciężkość.

Opera warszawska otrzymała nowego dyrygenta w osobie p. Młynarskiego. Nowy kapelmistrz ma posiadać temperament, wrażliwość artystyczą, poczucie psychologji i energję kierownika, który wolę swoją umie przekazać otoczeniu.

W Poznaniu w dalszym ciągu występuje p. Ludowa z coraz większem powodzeniem. Grała w ubiegłym tygodniu: „Cudzoziemkę“, „Gniazdo rodzinne“ i „Niewierną“.

W Berlinie z powodu jubileuszowych uroczystości na cześć Ibsena, wyszła specjalna gazetka, zawierająca aforyzmy i zdania wybitnych literatów i dziennikarzy berlińskich o autorze „Nory“. Przytoczę tutaj niektóre: I tak Marja-Courad-Ramplo mówi: „I aktorzy wyrządzili krzywdę Ibsenowi, wciągając go w spory partyjne. Nie należy on ani do „młodej“, ani do „starej“ szkoły. Jest to jedyna w swoim rodzaju indywidualność artystyczna. Ci tylko grają go dobrze, którzy grają naiwnie, nie dbając o żadną modę, ani szablon. Widziałem dyletantów grających role ibsenowskie bardzo niezręcznie, bardzo nieudolnie, a jednak porywająco. Ibsen zresztą jest tak potężnym talentem, że go nawet najzatwardzialsi rutyniści-aktorzy zabić nie mogą“. Jerzy Ebers woła: „Wolałem słońca gorętsze, ale tyś mnie kochać nauczył mroki północy“. Długo rozpisał się autor znanego w Krakowie „Talismanu“ Ludwik Fulda. Na początku swego hymnu dla Ibsena powiada, że „jeżeli znacie jego kraj ojczysty, znacie i mistrza samego. Ostre tam powietrze i przeźroczyste, a gdy mgły zalegną doliny, wnet wiatr je rozedrze“. Po tem porównywa Ibsena ze szczytem skały norwegskiej, samotnie królującym w górze a nieugiętym i ze strumieniem górskim, który rzuca się w głębie, z zuchwałym rozpędem, wreszcie z zorzą północy, roztaczającą krwawe blaski prawdy w godzinie upiorów. Herman Sudermann powiada, że „wierząc w ciebie mistrzu, nauczyliśmy się wierzyć w samych siebie“. Artur Kraussneck mówi: „Sądź talent aktora według gry jego w sztukach Ibsena i Szekspira“. Feliks Philipi zacytował zdanie usłyszane niegdyś z ust Ibsena: „My dramatopisarze starać się musimy o to, aby twórczość nasza poprawiała istniejący ład i porządek świata. Do tego dążyłem zawsze i dążyć będę niezmiennie“. Teodor Zobeltitz oświadcza: „nie wierzyłem aby z mgieł Norwegji mogło wypłynąć nowe słońce dla sztuki niemieckiej. Dziś zmieniłem zdanie, ale i dzisiaj cenię więcej Ibsena, jako genjusza darzącego świat nowemi ideami, niż w charakterze twórczego artysty“. Dodać muszę, że podobne „jednodniówki“ wyszły w Wiedniu, Kopenhadze, Christjanji i w Sztokholmie. W Paryżu teatr „Renaissance“ 29 z. m. wystawił Ibsena „Wróg ludu“ pod egidą *Revue blanche* i *Mercure de France* Kiedy mowa o Paryżu, nadmieniam że „Cyrano de Bergerac“ w „Porte-Saint-Martin“ święcił już setne przedstawienie. Sala była przepełniona. Owacje kwiatowe urządzono artystom i autorowi. Teatrzyk „Bouffes-Parisiens“ wystawił z powodzeniem operetkę Rogera „La Petite Tache“.

Minos.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisuje Wydział krajowy na siedm galicyjskich miejsc funduszowych w wojskowych zakładach wychowawczych, a mianowicie: na pierwszy, lub trzeci rok wyższej szkoły realnej, albo też na pierwszy rok akademji wojskowej w Wiener-Neustadt i technicznej akademji wojskowej w Wiedniu; oraz na siedm bezpłatnych miejsc z fundacji jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa I, w akademji wojskowej w Wiener-Neustadt i w akademji technicznej wojskowej w Wiedniu. Termin podań do 30 kwietnia wprost na ręce Wydziału krajowego.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Husiatynie, Nisku i Wieliczce na kilkanaście posad z terminem do 27 kwietnia. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta w Łuczycach w powiecie sokalskim z poborami 430 złr. i w Luboli, w powiecie żółkiewskim z poborami 324 złr.; kaucja 200 złr., termin do 1 kwietnia. — Senat akademicki lwowskiego uniwersytetu na posadę sługi etatowego przy instytucie farmakologicznym z poborami 396 złr. Termin do 10 maja.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Tarnopolu na trzy prowizoryczne posady konduktorów drogowych z płacą po 500 złr. i dodatkiem na objazdy 150 złr.; termin do 15 kwietnia. — Rada szkolna okręgowa w Żółkwi na 37 posad nauczycielskich; termin do 4 maja. — Magistrat m. Kołomyi na posadę sekretarza z poborami 1440 złr.; termin do końca kwietnia. — Namiestnictwo na dwie posady rewidentów rachunkowych w IX klasie rangi; termin do 15 kwietnia. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posady ekspedjentów: w Dźwiniaczce w pow. borszczowskim (190 złr.), w Nastasowie w powiecie tarnopolskim (240 złr.), w Słupcu w powiecie dąbrowieckim (300 złr.) i w Worochcie w pow. nadwórniańskim (480 złr.); termin o wszystkie cztery posady do 9 kwietnia.

APTEKA E. HELLERA i skład materjałów aptecznych. — Kraków Grodzka 22

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

Wina lecznicze na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbarbarowe, chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascarą, condurango,

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 ct.

1119 Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumerje itd.

KRONIKA.

Kraków dnia 3 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Niedziela Kwietnia, Pankracego i Ryszarda biskupa wyznawcy; jutro Izydora biskupa wyznawcy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i jazia oraz raka samca.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Do 15 kwietnia wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, (samiec) dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na wszelkie zwierzęta i ptactwo nie wymienione istnieje czas ochronny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 11, zachód przypada o godzinie 6 minut 13 długość dnia godzin 13 minut 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Pogadanka** dra Marjana Zdziechowskiego, wygłoszona w piątek w Związku literackim nosiła tytuł „Spór o piękno". Pod tym niewiele mówiącym tytułem dr M. Zdziechowski napisał ciętą odprawę wstrętnym elukubracjom żydowskiego tygodnika, który śmiał w ohydnym wierszu „Patrjota" spotwarzyć szlachetne dążności. „Obywateli w literaturze" (termin Orzeszkowej) nie szukać wśród lubujących się w pornografji młodzieniaszków, — użycie to ich cel i zasada. Stąd potrzeba rzeczywiście „dezynfekcji w literaturze", jak tego żądał niedawno jeden z publicystów lwowskich. Taką myśl przewodnią wydobyliśmy z prelekcji dra Zdziechowskiego, choć może autor mniej dobitnie ją wypowiadał, kierując się o ile można objektywnością i formami rozprawy estetyczno-literackiej. I Maskoff został potrącony, bo lubo dr Zdziechowski przyznał „Tamtemu" formę bez zarzutu, oświadczył, że sztuka pozostawia przykre wrażenie, bo brak w niej „duszy" i obywatelskiej myśli. Pogadankę swoją przeznaczył autor dla *Przeglądu literackiego* który, jak wiadomo, jest organem „Związku literackiego".

Z „Sokoła". W ubiegłą niedzielę odbyło się doroczne Walne zgromadzenie członków oddziału kolarskiego Sokoła krakowskiego, na którem jednomyślnie uchwalono wnieść do Namiestnictwa i dyrekcji policji przedstawienie o zniesienie numerów i legitymacji, oraz do Rady miasta o przeznaczenie pobieranych opłat od kolarzy na lepsze utrzymanie gościńców w obrębie miasta. Do zarządu oddziału wybrani zostali: druh Karol Pospoła jako przewodniczący, Wacław Kolbe zastępca przewodniczącego, Fryderyk Ebert sekretarz, Mieczysław Białkowski I. kapitan jazdy, Jan Sczurkowski II. kapitan jazdy, Karol Radoń gospodarz, zaś dr Doliński Marjan, Konrad Podczaski, Ludwik Skaza i Juliusz Zacharski członkami zarządu.

* **Z „Sokoła".** Przypominamy, iż dziś odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła" zabawa dla dzieci, podczas której przygrywać będzie orkiestra własna. Program zabaw urozmaicony.

* **Z klubu cyklistów.** Walne zgromadzenie krak. klubu cyklistów odbyło się d. 25 z. m. Ze sprawozdania sekretarza i skarbnika okazało się, że klub nietylko rozwija się i cieszy powodzeniem w swoim świecie sportowym, ale że i rok ubiegły zakończył się znaczną nadwyżką kasową. Do wydziału wybrani zostali: prezesem Edward br. Lipowski, wiceprezesem Włodzimierz Ritterschild, sekretarzem dr Stanisław Wierzbicki, skarbnikiem Michał Markowicz, gospodarzem Stanisław Wójcikiewicz, kapitanem pierwszym Zdzisław Ritterschild, drugim Jan Fenz; nadto członkami wydziału pp.: dr Roman Ławrowski, Piotr Czarnota Bojarski, Florjan Sulima Popiel, Antoni Brandys i dr Ludwik Merz. Następnie odbył się wspólny komers członków klubu, na którym przyjmowano gości, z po za Krakowa na zgromadzenie przybyłych.

Losowanie obrazów. Towarzystwa przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, odbyło się w głównej sali wystawy w Sukiennicach pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa p. Tomkowicza, członków wydziału i urzędników wystawy, oraz wobec bardzo licznego udziału interesowanej publiczności. Ogółem rozlosowano 90 dzieł sztuki, za sumę 7720 złr. Następujące numery wygrały:

67 wygrał „Za miastem" obraz Zyg. Papieskiego, wartości 250 złr.; 87 „Codzienny gość", obraz „Jacka Malczewskiego, 300 złr; 125. „Potok leśny", obraz Machniewicza, 10 złr.; 131. „Mickiewicza Dziady", album, 18 złr.; 133 „Żyto", obraz Tetmajera, 300 złr.; 446 „Dziewczyna przy źródle", obraz Alchimowicza, 150 złr,; 448. „Trzy prace", obraz L. Strojnowskiego, 80 złr.; 482 „Rynek w Bochni", obraz Stasiaka, 120 złr.; 490 „Przy oknie", obraz Wodzinowskiego, 200 złr.; 493 „Chłopka węgierska" popiersie z terrakoty, Petridesa, 50 złr.; 615 „Głowa niewiasty" pastyl Kochanowskiego, 30 złr,; 661 „Grajek", akwaforta L. Kochanowskiego, 10 złr.; 739 „Czytanie listu", sztych, 5 złr.; 911 „Fragment z Wolnicy na Kazimierzu", obraz Fabjańskiego, 200 złr.; 1104 „Nimfa", popiersie z terrakoty, R. Lewandowskiego, 150 złr.; 1306. „Album" Tow. sztuk pięknych w Siedmiogrodzie, 5 złr.; 1452. „Notatki myśliwskie z Afryki", 20 złr.; 1460 „Kwiaty i kosiarz", obraz Lisiewicza, 100 złr.; 1539 „Popiersie Adama Mickiewicza", z bronzu T. Błotnickiego, 30 złr.; 1638 „Z okolic Palerma", akwarela Dąbrowskiego, 150 złr.

1780 „Krajobraz" gwasz. Machniewicza, 15 złr.; 1869 „Z Abazyi", obraz Strażyńskiego, 100 złr.; 1968 „Studjum z Norwegji", Nałęcza 120 złr.; 2036 „Droga do wsi", obraz Pociechy, 120 złr.; 2070 „Gospodarz", K. Żelechowskiego, 200 złr.; 2082 „Odpoczynek", A. Kotowicza, 90 złr.; 2143 „Krzemionki" obraz Wyspiańskiego, 50 złr.; 2194 „Pełnia księżyca" obraz H Grabińskiego, 40 złr.; 2231 „Studjum chłopki", Aksentowicza, 150 złr.; 2269 „Do ślubu" fotograwura, 5 złr.; 2324 „Wieczór" obraz Pankiewicza 275 złr.; 2389 „Album Tow. szt. pięk. w Peszcie" 5 złr.; 2394 „Najem robotników", akwarela Kochanowskiego, 60 złr.; 2533 „Stańczyk", sztych podług Matejki, 10 złr.; 2535 „Droga Krzyża", Tad. Włodarskiego, 125 złr.; 2541 „Album Matejki", 17 złr.; 2575 „Z okolic Paryża", obraz Szermentowskiego, 60 złr.; 2584 „Z Kobylanki" akw. Kotowicza, 25 złr.; 2609 „Głowa chłopa ruskiego" obraz Ramingera, 50 złr.

2.638 „W niedzielę", obraz M. Dulębianki, 50 złr.; 2.653 „Głowa starca", obraz Machniewicza, 30 złr.; 2.654 „Sad", obraz Czajkowskiego, 50 złr.; 2.705 „Z nad stawu", obraz Grabińskiego, 30 złr.; 2.766 „Album jubileuszowy", Sienkiewicza, 10 złr.; 2.789 „Stańczyk" sztych, 10 złr.; 2.790 „Chłop węgierski", popiersie z terrakoty Petrydesa, 15 złr.; 2.800 „Motyw z Kalwarji", obraz Machniewicza, 15 złr.; 3.138 „Wnętrze chaty huculskiej", obraz Maszkowskiego, 40 złr.; 3.498 „Popiersie Adama Mickiewicza" z bronzu, T. Błotnickiego, 30 złr.; 3.476 „Przy pracy", obraz Ant. Piotrowskiego, 225 złr.; 3 494 „Wydma", obraz Bruzdziewicza, 100 złr.; 3 625 „Skąpiec", akwaforta Wildstassera, 25 złr.; 3.747 „Notatki myśliwskie z Afryki" 20 złr.; 3.752 „Pustelnik", rysunek węglem Pociechy 80 złr.; 3.870 „Popiersie Ad. Mickiewicza", z bronzu T. Błotnickiego, 30 złr.; 3.896 „Motyw z Bronowic", obraz Dietricha, 150 złr.; 3.985 „Deklamator", rysunek Czajkowskiego, 25 złr.; 4055 „Przed obrazem", obraz W. Koniuszki, 140 złr.

4.078 „Jary nad Dniestrem", obraz Makarewicza, 120 złr.; 4.082 „Spotkanie", obraz Papieskiego, 80 złr.; 8 086 „Przy studni", obraz Krzesza, 250 złr.; 4.139 „Zmrok", obraz Mehofera, 200 złr., 4 176 „Motyw z Ogrodu strzeleckiego" Dietricha, 75 złr.; 4.187 „Jezioro w lesie", fotograwiura, 5 złr.; 4.201 „Popiersie Adama Mickiewicza" w bronzie T. Błotnickiego, 30 złr.; 4 424 „Pustka", obraz Janowskiego, 300 złr.; 4 495 „Królowa Niebios", wydanie większe Stachiewicza, 20 złr.; 4.505 „Chrystus", obraz Ichnowskiego, 140 złr.; 4.547 „Z okolicy Salcburga", obraz Grabowskiego 30 złr.; 4.554 „Chłopcy w zasadzce", obraz Łempickiej, 75 złr.; 4.613 „Popiersie Adama Mickiewicza" w bronzie T. Błotnickiego, 30 złr.; 4.609 „Dziedziniec klasztorny", obraz Gramatyki, 100 złr.; 4.682 „Zapalający papierosa", obraz Wodzinowskiego, 100 złr.; 4 755 „Bagno", obraz Polaczka 200 złr.; 4 865 „Zepsuta zabawka", obraz Łempickiej, 75 złr.; 4.939 „Krowa", gwasz Machniewicza 30 złr.; 4.936 „W grudniu", obraz Steinberga, 150 złr.

4972 „Wiatr" popiersie z terrakoty R. Lewandowskiego 150 złr.; 4975 „Modelka" pastel Niteckiego 160 złr.; 5001 „Ranek zimowy" obraz Janowskiej 100 złr.; 5012 „W lesie" rysunek węglem Pociechy 60 złr.; 5132 „Kościołek" obraz Grabińskiego 40 złr.; 5200 „Bajka o księżniczce i świniopasie" 5 złr.; 5230 „Z okolic Krakowa" obraz Maleckiego 120 złr.; 5347 „Królowa Niebios" wydanie mniejsze Stachiewicza 10 złr.; 5405 „Huzar francuski z czasów Napoleona I." obraz Rozwadowskiego 100 złr.; 5583 „Muzeum w Rapperswylu" album 5 złr.; 5697 „Album jubileuszowe" Sienkiewicza 20 złr.; 5713 „Prządka" obraz K. Żelechowskiego 80 złr.; 5772 „Główka dziewczęcia" obraz Żelechowskiego 50 złr.

* **Wiosenny przegląd dorożek** odbył w ciągu ostatnich dni komisarz policji p. Stanisław Balicki. Wszystkie jednokonki krakowskie, a jest ich 182, do lustracji wystąpiły jak na wesele. Świeżo pomalowane i polakierowane, aż się błyszczy. Uprząż również przedstawiała się, należycie, a nawet ubiory furmanów dość porządnie się prezentują na razie. Gdyby furmani posiadali pewną ogładę, nie owiele by się różnili od wiedeńskich.

* **Podwójna zbrodnia — z miłości.** Sensacyjny krwawy dramat rozegrał się wczoraj we Lwowie. Dramaty takie nie są rzadkością w wielkich miastach, w ogniskach zepsucia i przerafinowanej cywilizacji... U nas szczęściem fakt to wyjątkowy. Młody człowiek, nauczyciel ludowy, Mieczysław Grzybowski, usiłował zamordować młodą 17-letnią panienkę, a gdy zdawało mu się, że ofiara nie żyje, strzelił do siebie — i zadał sobie ciężką ranę. Ofiara zapalczywej namiętności Grzybowskiego, panna Zdzisława M., córka urzędnika Rady powiatowej i uczennica seminarjum nauczycielskiego, ocalała prawie cudem. Powód dramatu stary jak świat — miłość. Cała sprawa skończy się przed sądem. Gdy wieść o niedoszłej zbrodni przedostała się na ulicę, tłumy otoczyły dom, w którym rozegrała się niedawno scena z Otella. Do tego doszło, że policja musiała interwenjować. Tłum zawsze jest żądny sensacji!

Z Wieliczki. W czwartek byliśmy świadkami wspaniałej owacji, urządzonej staraniem tutejszych urzędników salinarnych, tudzież całego personalu górniczego w kopalni, z okazji jubileuszu 40-letniej służby naczelnika zarządu salinarnego p. nadradcy górniczego Sylwerego Miszkego. Z uderzeniem godziny siódmej wieczorem wyruszył z pod szybu arcyksięcia Rudolfa wspaniały, imponujący pochód górników z zapalonymi kagankami, poprzedzony muzyką salinarną przed pomieszkanie p. Miszkego, mieszczące się w zamku. Stąd udali się wszyscy urzędnicy salinarni *in corpore*, tudzież deputacje sztygarów i robotników, by swemu ukochanemu naczelnikowi złożyć życzenia z okazji tej bądź co bądź niezwykłej uroczystości. Zastępca naczelnika p. radca górniczy Jakesch, przemówił w krótkich, ale nadzwyczaj serdecznych i ciepłych wyrazach imieniem personalu urzędniczego, a również serdeczne gratulacje odbierał p. Miszke od deputacji sztygarów i robotników. Do owacji tej przyłączyło się miejscowe duchowieństwo, naczelnicy wszelkich władz rządowych i autonomicznych i wiele osób z inteligencji miejscowej. Zgromadzeni przed zamkiem robotnicy wznosili na cześć czcigodnego jubilata gromkie okrzyki „Szczęść Boże" i „Niech żyje", podczas gdy muzyka salinarna odgrywała prześliczną serenadę.

Drobne wiadomości z prowincji. Sąd obwodowy w Jaśle ogłosił konkurs do majątku Eljasza Langa, kupca w Żmigrodzie. Termin do zgłoszenia pretensyj 20 lipca br.— Gorączka emigracyjna wzmaga się znowu z nadchodzącą wiosną. Ze wsi Załucza nad Czeremoszem (pow. Śniatyński) wybiera się do Kanady około 60 osób. — Żyd rzeźnik w Witanowicach nie mogąc znieść konkurencji rzeźnika katolika z sąsiedniej Lgoty, skorzystał gdy ten siedł sam, napadł go ze swoim synalkiem i silnie pokaleczył. Sprawa oparła się o sąd wadowicki. Kto zatem prowokuje? — Misje jakie odbyły się w Witawowicach w zeszłym miesiącu tak zdrowo podziałały na ludność wiejską, że wszystkie dziewczęta zajęte u żydów, parobcy noszący drzewo żydom, wypowiedzieli im służbę. — Polecamy pamięci i sercu kościół Cudownej Bogarodzicy w Kochanowie. Kościół stoi jeszcze pusty, a pieniędzy brak na dalsze urządzenia. Składki najlepiej przesyłać na ręce ks. Jana Trzopińskiego. — Prezydent Bukowiny br. Bouguiguon w towarzystwie protomedyka dra Kluczenki bawił w tych dniach we wsi Szubrańcu, gdzie grasuje tyfus głodowy. Mimo gorliwej opieki lekarskiej epidemia wzmaga się, a przyłączyła się do niej druga jeszcze: tyfus plamisty. Prezydent udzielił ludności ponownej zapomogi z funduszów państwa. — W dniu 31 z. m. zamknięto w Czerniowcach wszystkie szkoły miejskie z powodu epidemii kuru, ospy i dyfterji.

Z Warszawy piszą do nas: Instytut politechniczny w Warszawie liczyć będzie 23 profesorów, oraz kilkunastu docentów. Profesorowie pobierać będą pensję etatową, docenci pobierać mają płacę unormowaną w stosunku rocznym podług ilości godzin wykładowych w tygodniu. — Sąd tutejszy karny rozpatrywał wczoraj ciekawą i rzadką sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł hr. Roman Zamoyski i p. Karol Wydżga. Oskarżeni byli o pojedynek, odbyty w dniu 20 lipca 1893 r. na torze wyścigowym. Pojedynek odbył się bez szwanku z dwukrotną wymianą kul Sąd po wysłuchaniu świadków skazał hr. Zamoyskiego na trzy dni aresztu domowego a p. Wydżgę (zaocznie) na trzy tygodnie aresztu na odwachu wojskowym. — Na budowę kościoła katolickiego w Odessie zebrano już 200 000 rs.; roboty zaczną się na wiosnę. — P. Jerzy Ryx otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie w języku polskim tygodnika p. t. *Okólnik rolniczo-handlowy.*

Ferje szkolne. Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi z pewnego źródła, że pogłoski, jakoby ministerstwo oświaty zamierzało przedłużyć tegoroczne wakacje główne w szkołach ludowych i średnich, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Morderstwo w Czchowie. Bartłomiej Goleniec, umierając wydziedziczył trzech swoich synów z pierwszego swego małżeństwa, ponieważ ci go okradali i bili, realność zaś swoją, t. j. dom z gruntem wartości około 800 złr. zapisał synowi z drugiego małżeństwa, Wojciechowi i jego matce Marji. Po śmierci ojca, starsi synowie gospodarstwo owładnęli gwałtem, a macochę wypędzili. Ta ostatnia wyszedłszy powtórnie za mąż, za Rojkowskiego, wiodła spór o posiadanie spadku zapisanego jej i synowi przez zmarłego Goleńca i w jesieni roku 1896 komisja sądowa grunt w jej posiadanie oddała. Zaledwie jednak komisja odjechała, już Szczepan Goleniec wprowadził się napowrót do domu. Gdy więc komisja powtórnie oddała własność Rojkowskiej w posiadanie, ta nie widząc innego ratunku, dom sprzedała, a nabywca dom rozebrał i materjał zabrał, Rojkowska zaś szukała schronienia na komornem u sąsiadów. Z wio-

Pierwsza w Austro-Węgrzech co do urządzenia i rozmiarów, **zaszczytnie znana** w szerokich kołach palących papierosy,

Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie, plac Marjacki L. 1

rozsyła swój najnowszy cennik i wzory tutek darmo i opłatnie.

sną 1897 r. grunt obsiewała Rojkowska, większą jedną część obsiewał Szczepan, który w jesieni zabrał plon cały. Z tego powodu postanowiła Rojkowska część swoją sprzedać a część gruntu syna wydzierżawić, aby tym sposobem uniknąć samowoli pasierba. W sprawie intabulacji wybrała się Rojkowska do Brzeska, ale więcej już do domu nie wróciła. Podejrzenie oczywiście padło na Szczepana Goleńca, że to on macochę usunął z tego świata, Rojkowską widział ostatni M. Pachociński w lesie ozchowskim. Zarządzono przeto poszukiwania. Przeszło 300 ludzi i kilku żandarmów nie mogli jednak znaleść zamordowanej, a jedynie znaleziono trochę frendzli i guzik od kaftanika. Wydelegowano komisję sądową z Krakowa, a mianowicie sędziego śledczego p. adjunkta Klimeckiego, przed którym Goleniec rzeczywiście przyznał się do zbrodni, a zarazem wskazał miejsce, gdzie Rojkowska była pogrzebana. Zwłoki zostały tedy odszukane dnia 18 b. m., a miały na sobie ślady uduszenia, oraz wszystkie żebra i mostek połamane, a tak zręcznie pochowane, że nikt nie byłby w stanie domyśleć się miejsca zagrzebania, gdyż miejsce to zalesiono drzewkami i zręcznie mchem pokryto i to tak łudząco, że znajdujący się na śledztwie żandarmi na grobie zamordowanej spożywali śniadanie. Szczepan Goleniec przyznał się wreszcie do popełnionego morderstwa, twierdząc atoli, że do tej zbrodni namówił go 80 letni Stanisław Grabkowski i że ten głównie dusił Rojkowską. Grabkowski natomiast przeczy, aby brał udział w morderstwie, przyznał jednak, że pomagał pochować zamordowaną i miejsce to sam zalesił drzewkami.

Defraudanta Tadeusza Gedroycia na telegraficzne wezwanie prokuratorji tarnopolskiej uwięził 29 zm. w jednej śródmiejskich kawiarń wiedeńskich ajent policyjny, którego na ślad ściganego naprowadziły następujące fakty: Rano 29 zm. Gedroyć w zakładzie zastawniczym na Glockengasse zastawił jeden z kwitów zastawnych banku hipotecznego, opiewający na zastawione losy tureckie. Pod błahym jakimś pozorem zastawnik kazał mu się zgłosić po odbiór gotówki popołudniu.

W międzyczasie właściciel Zakładu Mannaberg przekonał się telegraficznie, że kwit przedstawiony mu przez Gedroycia, pochodzi ze sprzeniewierzenia czy kradzieży i dał znać o wypadku policji. Gedroyć mieszkał od trzech dni w Wiedniu w hotelu pod przybranem nazwiskiem Józefa Nowaka. Podczas rewizji znaleziono u niego gruby zwitek kwitów zastawniczych i a rozmaite zastawione losy.

Żydowska lichwa. Iwan Mudan, wieśniak z Bohatkowiec, powiatu podhajeckiego, sprzedał w maju 1897 r. żydowi Sumerowi Gellerowi z Podhajec dziesięć par zboża, t. j. dziesięć cetnarów metrycznych pszenicy i dziesięć cetnarów żyta za 90 złr., obowiązując się oddać zboże w jesieni. Zboże nie urodziło, a Mudan zebrał ze swego pola 30 kóp zboża, lecz tak lichego, że ono ledwie wystarczyło na zasiew i na potrzeby domowe, dlatego nie mógł dostawić żydowi sprzedanego zboża, lecz chciał zwrócić otrzymaną kwotę i 20 złr. procentu. Żyd na to nie zgodził się i zaskarżył Mundana na podstawie ustawy z dnia 6 marca 1897 l. 1491 do powiatowego sądu w Podhajcach o dostawę 20 cetnarów zboża, albo o zapłacenie odszkodowania terźniejszej ceny 170 złr. Wyrokiem z dnia 16 marca b. r. przyznał sąd Gellerowi jego pretensję a oprócz tego 12 złr. 76 ct. kosztów procesu. Ponieważ dłużnik dla braku zboża nie może go dostawić, musi przeto w przeciągu 14 dni zapłacić za pobranych 90 złr. kwotę 182 złr. 76 ct., t. j. ponad sto procentu, a że nie ma gotówki, grozi mu przeto na podstawie nowej procedury licytacja całej realności. Tak schodzą wieśniacy na nędzę, a żydzi, których tak zawzięcie bronią rusy i polscy socjaliści Jarosiewicz i Daszyński coraz więcej ujarzmiają nasze biedne wsie!

Składki. Następujące składki wpłynęły do administracji: Od N. N. dla biednego Łazarza 50 ct.

Od pani Walerji Friedbergowej, żony adwokata z Dembicy, zebrane podczas tomboli w d. 27 zm. na szkołę polską w Białej 7 złr.

Od M. N. dla ośmdziesięcioletniej staruszki 2 złr.

Teatr Literatura i Sztuka

* Dowiadujemy się, że p. Marja Metella Kozłowska, artystka operowa, która dała się u nas słyszeć zeszłego roku w teatrze i wywarła bardzo miłe wrażenie ładnym swoim głosem, jest zaangażowana obecnie w Neapolu w operze królewskiej Mercadante. Oto co pisze Kurjer Neapolitański o naszej rodaczce: „P. Marja Metella Kozłowska, pełna dystynkcji artystka polska, odbiera mnóstwo owacyj w operze „Mignon“ w partji Filiny. Śpiewa z wielkiem uczuciem i umiejętnością“. To samo powtarzają wszystkie tamtejsze dzienniki, rozwodząc się nietylko nad głosem, ale i nad grą naszej artystki.

HUMOR.

Czuła małżonka.
— Mąż wyjechał?
— O, już kilka tygodni temu wyjechał.
— I nie tęsknisz?
— Nie, odbieram co kilka dni listy...
— Z pocałunkami?
— Jeszcze lepiej: z pieniędzmi.

Szarady.

I.

Gdzie *trzecie*, *pierwsze* parzy, *drugie* nie marzenie,
Wszystkie ranią — zgadnijcie — proszę uniżenie.

II.

Pierwsze wspak, wprost z *drugiemi* nie pomogą zawsze,
Ale *wszystkie* nierównie bywają łaskawsze,
Bo te choćiaż z nauki rozgłosu nie robią,
Są jednakże wygodne, a gdy piękne... zdobią.

Rozwiązanie szarad z Nr. 70.

Sza-ro-ta. — Sa-la-mi-na.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. z Krakowa: Antonina Kuntze, H. Gustawiczówna, St. Ropski, Z. Korcylowa, J. Golińska, Józia S. Alfred i Eugenjusz Drożdzikowscy, Klaudjusz Filusiewicz, Helena i Jadwiga Grabowskie, K. Zaczek, Irena i Zofja Sobolewskie, Józefa B. i Zofja Szymczakowska, Wł. Skwarczowska, Z. Garsztecka, J. Jurasinska, St. Dudek, J. Wierzbicka, L. Pajewski, Z. Gromczakiewiczówna, A. Trzęsińska (II), T. Sobierajska, J. Rybicki, Zosia i Zygmuś Szumscy (II), W. i Elżb. Borelowscy, I. Muszyńska, Z. Pindelska, Z. Böhrówna, J. Rawicz, L. Nowakówna, Zosia Midowicz, W. Marszałek, K. Rybacka z Krzeszowic, L. Horsky z Czech, Jelonek z Ciplasu, Jan Adamiec z Bub, A. Bocsoń z Dobromila, M. Ożga z N. Sącza, ks. Sz. Guzik z Bołszowiec. M. Grodecka z Rzeszowa, J. Gaudnik z Nawojówki, S. Flak i R. Gawlik z Ulanowa, A. Drużeńska z Rzeszowa, A. Daniszewska z Przemyśla, L. Zigtkiewicz z Dębna, K. Bicz ze Stronia, F. Swoszowska z Rawy, W. Łuczyński z Kulikowa, A. Wiatrowna, I. i S. Leszartowiczówne z Woli Warowskiej. Sewerjn Tabiński z Moszczenicy, Marja, Kazimiera i F. Nodzeńskie z Przegorzał, E. Dworakowa z Rzeszowa, J. Widlarz z Grzegórzek, W. Jeziorkowski z Ostrów tuszowskich, ks. L. Kurylak z Podkamienia, S. Cyankiewicz z Zarzecza (II), Z. M. z Lubaczowa, M. Krochmal z Przemyśla Z. F. z Gorlic, A. Kolman z Bojanowic, R. Kamiński z Kalnicy (II), S. Kropińska z Myslatycz, S. Lachówna z Tarnowa, M. Jaksa Bożen z Bukowiczek, E. Weber z Dąbrowy, K. Młodzianowska z Żółkwi, J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, M. Litwicki z Pilzna, M. Łukowski z Wadowic, O. Bieniewska z Kamionki, E. Augustowska z Tarnowa, Witold i Marja Witek z Jaworowa, M. Misiewicz z Głogowa J. Sołtynowski z Wadowic, K. Starowiejski z Gorlic, Julja i Henryk Chciuk z Tarnowa, E. Szneidrowa z Wilanowic J. Gieduczyński z Bochni, A. Burgielska z Czarnej, W. Figwer z N. Targu, Sebastjan Grembowski, nauczyciel z Jadwigą i Hermincią z Jaworznika polskiego, M. Rychlińska z Wadowa (II).

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 2 kwietnia (w południe). Gabinet hr. Thuna zamierza zaraz po świętach wnieść projekt ustawy językowej.

Wiedeń 2 kwietnia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pisma cesarskie do hr. Gołuchowskiego i hr. Thuna, zwołujące delegacje na dzień 9 maja do Budapesztu. Dalej ogłasza gazeta urzędowa mianowanie ks. Sanguszki kawalerem Złotego Runa. *Wiener Ztg* ogłasza nadanie sekretarzowi pocztowemu Igielowi we Lwowie miejsca starszego zarządcy poczt w Brodach.

Havana 2 kwietnia (w południe). Dowódca powstańców kubańskich Monteagudo został zabity w bitwie pod Villas.

Waszyngton 2 kwietnia (rano). Senat odroczył swoje obrady do poniedziałku. W poniedziałek przedłożone zostanie senatowi i Izbie reprezentantów orędzie Mac Kinleya w sprawie dalszych kroków Stanów Zjednoczonych w sprawie kubańskiej.

Waszyngton 2 kwietnia (w południe). Poseł Stanów Zjednoczonych Woodford zawiadomił rząd amerykański, że rząd hiszpański przyjmie współudział Stanów Zjednoczonych w niesieniu pomocy cierpiącej nędzę ludności kubańskiej i przedłoży parlamentowi wyspy projekty stworzenia honorowego dla obu stron pokoju. Hiszpanja nie będzie miała nic przeciw zastanowieniu kroków wojennych, jeżeli powstańcy tego zażądają. Ministrowie uważają położenie, jako poważne i krytyczne.

Waszyngton 2 kwietnia (w południe). Sejm wyspy Kuby uchwalił adres do prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya protestujący przeciwko twierdzeniu Hiszpanji, jakoby powstańcy reprezentowali mniejszość ludności.

Hiszpańska flota przypłynęła do Portorico.

Nowy York 2 kwietnia (w południe). *World* donosi z Waszyngtonu, że Hiszpanja ani jeszcze nie przyjęła, ani nie odrzuciła propozycji Mac Kinleya. Rząd hiszpański dał do zrozumienia, że Hiszpanji musi być pozostawiona swoboda zaproponowania środków w sprawie własnego terytorjum.

Wiedeń 3 kwietnia (rano). Zmarł tu profesor wydziału lekarskiego tutejszego uniwersytetu dr Schücker.

Wiedeń 3 kwietnia (rano). Dyrektor Burgtheatru Schlenther, który, jak wiadomo, objął prowizorycznie dyrekcję po Burghardzie, ustępuje ze swego stanowiska po dotychczasowej niezbyt szczęśliwej próbie.

Wiedeń 2 kwietnia (w południe). Program podróży cesarza Franciszka Józefa ogłoszony przez gazety, przedstawia się, jak następuje: Cesarz udaje się w niedzielę Wielkanocną do Budapesztu, powraca zaś do Wiednia dnia 13 kwietnia. Dnia 19 uda się cesarz na srebrne wesele księżnej Gizeli do Monachium a stamtąd na uroczystość 70 tej rocznicy urodzin króla saskiego, następnie zaś do Kissingen dla zobaczenia się z królową. Powrót cesarza do Wiednia oznaczony na dzień 26 go kwietnia.

Paryż 3 kwietnia (rano). **Ulegając wpływom żydowskim, sąd kasacyjny zniósł wyrok wydany przez sędziów przysięgłych na Zolę.** Zniesienie wyroku opiera się na tym formalnym kruczku, że skargę przeciwko Zoli wniósł minister wojny, który nie miał do tego kompetencji, bo go Zola nie obraził. Ponieważ chodziło tu o obrazę sądu wojennego, który uwolnił Esterhazego, przeto zdaniem trybunału kasacyjnego, tylko członkowie tego sądu mieli prawo wnieść skargę przeciwko Zoli. Zachodziłoby zatem potrzeba nowej skargi, jeżeli Zola ma być jeszcze raz sądzony; z d. 12 kwietnia zaś zachodzi już przedawnienie. **W ten sposób żydzi ukręcili łeb całej sprawie i nowym szwindlem uratowali obrońcę zdrajcy. Wśrod ludności, zwłaszcza wśród armji, panuje niesłychane wzburzenie.** Wyrok trybunału kasacyjnego wywołał niechybnie **częściowe przesilenie gabinetowe. Minister wojny Billot i minister sprawiedliwości Miliard, jak donoszą z tryumfem żydowskie dzienniki, przygotowują swoje dymisje.** Sprawa może mieć groźne konsekwencje.

Czternasta sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu“).

Wiedeń 2 kwietnia (w południe). Koło polskie obraduje dziś od godziny 11-tej przedpołudniem z przerwą obiadową nad stosunkiem Koła do partji chrześcjańsko-ludowej. O czwartej rozprawa podjęta została na nowo. Obrady są ściśle poufne. Krążą pogłoski, że na posiedzeniu Koła odczytać miano listy od Najprzew. księży biskupów: krakowskiego i tarnowskiego. Rutowski agituje, intryguje, przekonywuje, że Koło powinno zerwać wszystkie stosunki z partją chrześcjańsko-ludową. Madeyski niby to pośredniczące stawia wnioski, ale w gruncie rzeczy działa w podobnym duchu. Prawdopodobnie skończy się na przyjęciu do wiadomości sprawozdania Jaworskiego z konferencji, jaką odbył z ks. Stojałowskim.

NADESŁANE.

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 1120

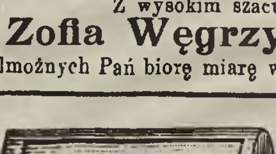
Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, **iż przeniosłam swój**

Zakład bandażowo-ortopedyczny
(wyłącznie dla Pań)

na ulicę Mikołajską Nr. 1, do domu W-go Pana Fritscha takowy rozszerzyłam, oraz utrzymuję na składzie: wszelkiego rodzaju gorsety ortopedyczne (prostotrzymacze), peloty dla kobiet i chłopców do lat 6-ciu. **pasy brzuszne,** pasy rupturowe etc., etc., jak również w wielkim wyborze wszelkie artykuły gumowe, pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, arykuły ginekologiczne, hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic. 1061

Pracując dłuższy czas w tego rodzaju zakładach, następnie u p. Alfreda Biasiona, nabyłam potrzebnej praktyki w moim zawodzie, mam nadzieję odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, jak również zasłużyć sobie na dalsze zaufanie Szanownej Klienteli mojej.

Z wysokim szacunkiem
Zofia Węgrzynowicz,
Na żądanie Wielmożnych Pań biorę miarę w ich domach.



1228

Uwaga na powyższy wypalony znak na korku jakoteż na czerwoną etykietę z orłem, uchroni przed nabywaniem często fałszowanej wody
Mattoniego szczawa alkaliczna Sauerbrunn.

Z powodu powiększenia handlu jest **do sprzedania** bardzo rentowny istniejący lat 7 **skład papieru** i towarow galanteryjnych w Krakowie przy **ul. Szewskiej l. 12.** Ulica bardzo ruchliwa w bliskości kilka szkół żeńskich, gimnazjum i szkoła realna. Wiadomość tamże. 1099

Dla Amatorów

BABA

pięknego wzrostu i ślicznej
powierzchowności

wyposażona stoma tysiącami

rodzynków

i wszelkiemi zaletami, na jakie cukiernictwo w ostatnich

czasach zdobyć się mogło

jakoteż wszystko nadające się

z zakresu cukiernictwa na święta

poleca

Cukiernia Lwowska Jana Michalika

ul. Florjańska L. 45.

BIURO WYWIADOWCZE i SŁUG 754

M. Broczkowskiej

(M. KOBIAŁKOWEJ)

ul. Gołębia L. 14. parter, (dawniej **Mikołajska 10.) w Krakowie,**

poleca: Guwernantki, Bony niemki i franc., Kasjerki, Gospodynie do dworów i plebanije, Panny do tow. i bufetowe, Panny służące z kraw., Rządców, Ekon., Kucharki, Ludzi do robót poln. i przedsięb. i t. d. jak w miejscu tak na prowincję i za granicę **za skromn. wynagrodz.**

Piekarnia

nowej konstrukcji z urządzeniem zaraz do wynajęcia w Tarnowie ul. Topolowa Nr. 6. wiadomość na miejscu. 1056 3 3

Potrzebny ogrodnik

zaraz do szczepienia 7 tysięcy drzewek, na dłuższy czas i **chłopiec ogrodowy.**

Zarząd ogrodów w Olszy poczta Kraków. 1096 2 3

Zakład kupna i sprzedaży

Florjańska, róg św. Tomasza 1130

Zakład sprzedaje **KUPUJE** i przyjmuje **w komis** wszelkie ruchomości nowe i używane.

poleca: meble, bibloteki, piani-na, biurka zwykłe i dla kasjerek, lustra paryskie,

BIURKA Z KASĄ WERTHEIMA,

kredensy, bronzy, obrazy, dywany, portjery e. t. c.



We własnym interesie trzeba żądać i przyjmować tylko te oryginalne paczki.

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym **oraz dostarcza kompletne i najtańsze**

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 584

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą

Na Święta

Pierwsza Fabryka Wyrobów Cukierniczych

pod firmą:

Józef Siermontowski

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 6

poleca w wielkim wyborze: **pisanki, baranki, kwiaty** karmelowe, **maczek** cukrowy, **masę** migdałową i orzechową, **lukier** do ciast.

Przyjmuje zamówienia na **torty**, **przekładańce** — **serniaki, Baby** i **jajeczniki.**

Na prowincję zamówienia najstaranniej opakowane. Cenniki darmo i opłatnie. 1019 5 6

Zakład fryzjerski—Karol Ryżmanowski

ulica Szewska l. 2.

Poleca salon dla Panów, **osobny salonik dla Pań,** sztuczne wyroby z włosów. Perfumerja i przyb. toaletowe. Zakład starannie **i higienicznie** prowadzony. — **Ceny mierne.**

1118 **ul. Szewska l. 2.**

Senzacyjny wynalazek!

Paper Vestas

Zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach. 3885

Do nabycia w Krakowie we wszystkich handlach i trafikach.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

1121

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków

„Stefania 1: 30.“

Wtorek nie miałom pewności, więc i odwagi. Oczekuję listu **W. w.** 1104 2 2

Rower

pneumatyk, w dobrym stanie, **do sprzedania** — Wiadomość w Dziale Ogłoszeń „Głosu Narodu.“ 1065 2 3

Wszystkie księgarnie sprzedają po **40** cent. książkę p. t.:

„Leczenie sokiem cytrynowym“

Podagrę, Reumatyzm, Zapalenie nerek, Choroby skórne, Wypadanie włosów i t. d. 984 3 3

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Wprost z Berna,

sławne na cały świat, z eleganckich rzetelnych materyj, przesyłam **po uznanych** niskich cenach:

Nowości na Ubrania Męskie

NA SEZON WIOSENNY i LETNI

w angielskich nowościach, materje tyrolskie, szewioty etc. od najprostszych do najelegantszych.

Znakomity wybór próbek gratis i franco dla każdego. Dostawa rzetelna według próbek. 557 13 25

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA

Stanisław Braunek Berno.

W handlu A. HAWEŁKA w Krakowie

nabyć można w większej partji

Flaszki próżne

z win **Austrjackich Reńskich Bordeaux Szampańskich** 1066 2 5

oraz likierów **Gdańskich.**

Cukiernia warszawska

w Krakowie przy placu Dominikańskim l. 3,

POLECA

przy nadchodzących św. Wielkanocnych:

Baranki, Pisanki po możliwie najtańszych cenach.

Baby podolskie

Mazurki krakowskie, Seniki, Przekładańce

Torty i t. d,

ręcząc za staranne punktualne wykonanie i staranne opakowanie. 1100 2 3

Wina Francuskie i Koniaki

Tokaj Klosteinenburg

Na Święta Wszelkie Towary kolonialne i korzenne

w najlepszych gatunkach, po możliwie niskich cenach

POLECA HANDEL

T. Lewieckiej

Sławkowska 10, vis-à-vis Grand-Hotelu.

1053

Koński Ząb oryginalny Amerykański „Virginia“

WSZELKIE NASIONA

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20

Znakomita „KAWA CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Herbata z Brodów!

NA ŚWIĘTA!!!

Wielki wybór SZYNEK praskich

oraz wszelkich wędlin

POLECA 1088 3 6

pierwsza fabryka krakowska wyrobów masarskich

WOJCIECHA DUTKIEWICZA

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 2,

po cenach możliwie niskich, a towar doborowy,

a mianowicie: **Szynki zadnie gotowane i surowe, Kiełbasy krajane i siekane, polędwicowe i sardelowe, Salami paryskie, węgierskie i mortadelle, Kiszki kaszane, krwawe i podgardlane, Salcesony zwyczajne, głowiźniane, ozórkowe, włoskie i przekładane, Kiełbaski i Serwuladki, Polędwicę pieczoną i surową, Kiszki pasztetowe, Ozór, Rolady w rozmaitych gatunkach, Kabanosy, Wędzonkę gotowaną i surową, Szynkę westfalską gotowaną i surową, Karczki gotowane i surowe, Szynki przednie gotowane i surowe, Słoninę paprykowaną i wędzoną, Słoninę białą, Szmalec polski. — Zamówienia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc opakowania.**

Z wysokiem poważaniem **Wojciech Dutkiewicz,** *Kraków, Sławkowska, L. 2.*

Cudowny Pan Jezus na krzyżu

z kościoła N. P. Marji, obraz olejny na płótnie artystycznie malowany przez M. Ichnowskiego, wielkości 116—65 ctm., oraz **Motyw z Odrzykonia** przez H. Grabińskiego. Ostatni wartości 170 złr. — za niską cenę **do nabycia*)**

W specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki Nr. 8.

NOWOŚCI w WOALKACH
i paskach damskich

wszelkie przybory do krawieczyzny.
Włóczki, Bawełny, Jedwabie do prania.
(Nowość) Bawełna z połyskiem do haftu w pięknych kolorach i cieniach motek 2 ct.
Szczotki, Grzebienie, Mydła i Perfumy.
Pugilaresy, Portmonetki i Papierośnice.
Albumy na fotografie i Ramki.
Wielki wybór Spinek i Dewizek do zegarków.

poleca najtaniej

A. FRONCZ Kraków, ulica Florjańska 17.

Wysyłki pocztą odwrotnie załatwia.

Parasolki

damskie najmodniejsze od 1·50 złr.

Parasole w różnych gatunkach od 1·20 złr.

Szale i Chustki

jedwab, mocher, kaszmir, perkal.

Kaftaniki bawełniane i siatkowe od potu

poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych

W. Kłosiński

ulica Florjańska L. 17.

Dywany salonowe od 7 zła. do 50 zła.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do 14 zła.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct do 5·50 zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zła.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 zła.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 zła. do 15 zła.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 zła. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 zła. za metr.

POLECA

Najtańszy magazyn towarów bławatnych

W. Sienkiewicza

w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17

naprzeciw hotelu pod „Różą“.

Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

Precz z szelkami!

Celem zobaczenia, otrzyma każdy opłatnie za opłat. zwrotem **„zdrowotny Spiralny przytrzymywacz“** (Gesundheitsspiralhosenhalter) wygodny, dopasowany, zdrowy, nieuciskający, niesprowadzający braku oddechu, potu — bez guzików za **75 ct.** (3 sztuki 1 złr. 80 cent. za zaliczką) **M. Jelinek Wien,** II/8 Erzhrzg Karlplatz 14. 535 7 8

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z Apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające smarowanie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach.

Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica“ z apteki Richtera i z przezorności uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



Handel Nasion
i zakład ogrodniczy

Ludw. Freege

Kraków, Sukiennice Nr. 15 i 14.

POLECA: 774 12 0

Najlepsze nasiona

gospodarcze, warzywne, kwiatowe.

Najlepsze narzędzia ogrodnicze,
„ szczepy drzew owocowych,
róże wysoko-pienne i krzaciaste, drzewa i krzewy ozdobne i wiele innych artykułów gospodarczych i ogrodow.

Ceny niższe od każdej konkurencji.

Cennik illustrowany na rok 1898

obejmujący bardzo cenne wskazówki fachowe, rozsyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Za podane w cenniku moim cyfry, odnoszące się do czystości i siły kiełkowania nasion, daję wszelkie poręczenie.

Piekarnia wiejska

w Krakowie, ul. Krowoderska Nr. 130

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że chleby wszelkiego rodzaju z powyższej piekarni pochodzące, opatrzone są marką ochronną, a to dlatego, aby zapobiedz podrabianiu. — Sprzedaż tego pieczywa znajduje się wszędzie tam, gdzie są wywieszone napisy z powyższą marką ochronną.

1025 3 5 Z poważaniem **Zarząd.**

Mam zaszczyt donieść, iż **fabrykę moją nawozów sztucznych** przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku **na nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.

Amerykańska parowa kościarnia

w Klimkówce, poczta i stacja Rymanów. 546 28

C. k. uprzyw.

Browar parowy w Tenczynku

poczta Krzeszowice

wysyła koleją na prowincję w skrzynkach 25 lub 50 butelek

Piwo exportowe znakomite wystałe

Porter krajowy na sposób angielski wyrobiony

i prosi o rychłe świąteczne zamówienia. 1044 2 0

FABRYKA WÓDEK POLSKICH

w c. k. uprz. Zakładach fabrycznych w Tenczynku poczta Krzeszowice

wysyła pocztą **opłatnie** do każdego urzędu pocztowego **za zaliczką złr. 3·— trzy butelki,** a to wedle wyboru w każdym smaku, **rosolis znakomity. likier najprzedniejszy, rum doskonały,** cena rozumie się wraz z opakowaniem i portorjum pocztowem.

Dyrekcja Zakładów fabrycznych

FIRMY

„MAURYCY BARUCH“

w Podgórzu

poleca najuprzejmiej na nadchodzący **sezon budowlany** znane z dobroci swe wyroby, różne gatunki cegieł, a w szczeg.

Cegłę form. podw. prasow. ręczną, ogniotrw. fasadową i t. d.

Dachówkę szwajcarską patentowaną

policzoną do jednych z najlepszych i najtrwalszych.

Piece i kominki kaflowe, formowe w różnych kolorach **i białe gładkie,** odznaczające się wyborową glazurą, praktyczną konstrukcją wewnętrzną przy dodaniu w najlepszym gatunku kucia żelaznego. 1034 2 6

Ceny fabryczne bardzo umiarkowane.

HANDEL

pod firmą

J. Kuczmierczyk & J. Brzeziński

Kraków, ulica św. Anny L. 2

poleca: Świeże towary kolonjalne i świąteczne 1 K° dobrej **Kawy** do palenia fl. 1·15, oraz wszelkie gatunki kaw po bardzo niskich cenach — **Kawior carski** i średniej jakości, **Marynaty** domowe i zagraniczne, **Sardynki** Philip & Canaud oraz włoskie **nalewki** domowe.
Wina stołowe białe i czerwone od 50 ct. za butelkę, Wina deserowe i Tokajskie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, szampańskie, prawdziwe francuskie i krajowe, **Likiery** francuskie **Cognac** kuracyjny, **Rumy** i araki.
Na święta **Szynki** wyborne domowe, prawdziwe praskie **Pasztety,** galantyny, rolady, auspiki majonesy i sosy. 1020 5 5

Obuwie

męzkie i damskie, mocne i eleganckie, poleca najtaniej **Krajowe Towarzystwo ul. Szpitalna l. 18 I ptr.** 966

Antoni Schulz

KRAKÓW,

ul. Szewska l. 18,

poleca swe dobre 842 i naturalne 8 10

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

Korzystny interes

dla emeryta lub wdowy do wydzierżawienia za 300 złr. gotówką. — Bliższa informacja Kraków poste restante „Kurier 3-4“. 1030 5 6

Pierwszorzędny Magazyn Mód

we Lwowie, jest z powodu zmiany stosunków familijnych **do sprzedania.** — Bliższych wskazówek udzieli. p. **Kazimierz Pansk. Lwów, Sykstuska 35.** 1037 2 5

Przemysłowiec

katolik, posiadający 20.000 złr. gotówki kawaler, 35 lat liczący, przyjemnej powierzchowności, z braku znajomości, **poszukuje** tą drogą **towarzyszki życia** panny lub bezdzietnej wdowy z odpowiednim majątkiem. — Dyskrecja zapewniona słowem honoru. Listy wraz z fotografią dla **A. Z. 27.** proszę nadsyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ za okazaniem kwitu inseratowego. 1042 2 3

Wspierajmy
Przemysł ojczysty!

Najlepsze
wapno skaliste gaszone i do uprawy roli

z własnych przez c. k. Inżynierję wojskową za jedyne uznanych kamieniołomów, w nowo wedle wszelkich najnowszych ulepszeń wybudowanem wapienniku w Ludwinowie stacja kolei Bonarka produkujemy i takowe po bardzo przystępnych cenach tak hurtownie jak i częściowo sprzedajemy. Również sprzedajemy kamień budowlany brukowiec i szuter.

Antoni i Józef Batko

w Zakrzówku poczta Dębniki.

728 4 5

Folwark

z powodu śmierci właściciela jest **do sprzedania,** zawiera 63 morgów gruntu, piękny nowy dom mieszkalny, budynki gospodarcze, ogród owocowy z inwentarzem żywym i martwym, 4 kilometry do miasta i stacji Sędziszów. Bliższa wiadomość u wdowy na miejscu we wsi **Krzywa** koło Sędziszowa. 1075 3 3

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 1116

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki „Mais Numa“, „Mais Albert“, białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walils“ „Mais de Paris“ do tytoni średniomocn. Na żądanie przesyłam okazy.

„Śmigusy“

Pisanki, Zajączki i t. p. w rozmaitych kształtach i w wielkim wyborze.

Rozpylacze kieszonkowe do perfum. Perfumy, wodę kolońską do oblewania w „Poniedziałek“,

Farby na jaja w pięknych kolorach,

Farby roślinne (bez trucizny) do zabarwienia cukrów, potraw i likierów.

„Alpestre“ i „Sudetia“ z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów „Chatreuse i „Sudetia“.

Na zbliżające się Święta Wielkanocne

POLECAJĄ

Linoleum, Ceraty, Rogóżki, Chodniki.

Farby i lakiery do podłóg, Masę francuską i woskową do podłóg, Artykuły dla potrzeb domowych.

Lakiery, pasty, kremy do konserwowania żółtych bucików, Kalosze rosyjskie, Pantofelki domowe

Reim i Sp. Linia A—B, Rynek 37 **Kraków.**

Artykuły piwniczne:

Pipy i wentyle do beczek, Węże gumowe do ściągania płynów, Lewarki gumowe patentowane, Napełniacze patentowane do flaszek, Korki do butelek, Korki do flaszek z figurkami i kluczami, Maszynki do korkowania duże i ręczne, Aparaty do toczenia piwa, Korkociągi i druty do wyciągania korków, Kapsle do butelek, Smółki do lakowania butelek, Maszynki do mycia flaszek, Środki do czyszczenia, klarowania i filtrowania. 1112

W dniu 4 kwietnia b. r. wyjdzie oczekiwano **drugie wydanie** dziełka p. t.

R[illegible]hunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania

z oznaczeniem ciężkości różnych win, przez **KS. COLOMB'A.**

Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał

KS. PROF. Dr CZESŁAW WĄDOLNY.

Cena w oprawie eleganckiej miękiej 50 centów, a z przesyłką o 15 centów więcej.

Nadsyłający tę kwotę **do księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** otrzymają dziełko zaraz po wyjściu. 1114

JEDYNY POLSKI

Magazyn i pracownia Mód

pod firmą

Mᵉ Kościńska Wiedeń

I. Opernring № 3, Heinrich-Hof,

otrzymawszy świeże zapasy paryskich i angielskich

Modeli kapeluszy

poleca się łaskawej pamięci **przezacnym Polskim Paniom.** 1093 2 4

Zamówienia na prowincję wykonuję najgustowniej według ostatnich wzorów pod bardzo korzystnymi warunkami.

P. T. większym **Odbiorcom odpowiedni rabat.**

GŁOGI

1109 1 0

na żywopłoty 1, 2, 3 i 4 letnie po cenie 5, 7, 9 i 12 złr. **za 1000 sztuk** poleca

Leśnictwo Zassów pod Czarną op. Zassów.

WIELKI SKŁAD

Win Wyspiańskich

spłk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

przy nadchodzących świętach

poleca swoje 846 9 13

WINA

stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec deserowe słodkie i wytrawne

tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ

męzkich i dziecinnych,

według najświeższych żurnali: Zarzutki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i dziecinne, z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach konkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma

Franciszka Cużydły

przy Składzie Sukna i Kortów

w Krakowie, Sukiennice L. 27. 1101 1 0

Ziemniaki do jedzenia do sadzenia dla gorzelń

poleca przy odbiorze pełnych wagonów

po cenach ściśle targowych loko każda stacja kolejowa 779

Stanisław Gurgul w Krakowie.

Wszystkie księgarnie sprzedają po **20 ct.** książkę p. t.

„WOJNA EUROPEJSKA“.

Dyktatura Rosji w Europie. — Pogrom i podział Rosji. 766 5 0

Bank Chrześcijański

w Krakowie przy ulicy Jabłonowskich L. 10. 94

stowarzyszenie oparte na udziałach członków po 25 złr., których wpłata może nastąpić ratami miesięcznemi lub tygodniowemi, przyjmuje **wkładki oszczędnościowe na 5%** opłaca od nich podatek osobisto-dochodowy i **udziela członkom pożyczek** po nader korzystnymi warunkami.

R. Tschörner

Pierwsza Berneńska chemiczna

Pralnia i Farbiarnia

Filia: ulica Szewska Nr. 19

poleca się na nadchodzący sezon wiosenny **w czyszczeniu i farbowaniu** prótej i nieprótej garderoby, aksamitów, materje na meble, firanek i t. d.

Zapytania piśmienne załatwiają się odwrotną pocztą. 698 0 10

Handlowa Spółka Rybacka „Union“

KRAKÓW 1122

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

NA POST

Karpie przednie poniżej kilograma	za 1 klg.	. . . 68	ct.
„ „ kilogramowe . .	„ 1 „	. . . 75	„
„ „ powyżej kilogram.	„ 1 „	. . . 85	„
Szczupaki żywe	„ 1 „	od 1·10 do 1·50	
Brzana i Liny	„ 1 „	. . . 85	„
Liny duże	„ 1 „	. . . 1·20	„
Łosoś na zamówienie świeżo bity	„ 1 „	od 1·40 do 2·—	
Sandacz bity	„ 1 „	. . . 75	„
Łosoś w marynacie w becz. 5-io klg.	„ 1 „	. . . 3·—	„
Sum „ „ „	„ 1 „	. . . 2·50	„

NA POST

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

Jubiler

B. ARMATOWICZ

Rynek główny l. 17.

poleca swój 1127 16 30

Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po cenach umiarkow. Skład srebra chińskiego po cenach **fabrycznych.**

Nasiona

nawozy sztuczne

DOM

Rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro I-sze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23.

Firma kontrol. według norm Stacji Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy** który proszę zażądać. 359

F. K. M.

ma list w Administracji „Głosu Narodu“. 1133

Kaucjonowana, rutynowana

ekspedytorka pocztowa

poszukuje umieszczenia.

Adres: „**A. Z.**“ dział ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1107 1 4

Rządca

z Królestwa, **poszukuje posady.** — Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. 1106. 1106 1 4

Trzy pary pawi

żaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość: *Dwór Krzeczów*, ost. p. Bochnia. 1108 1 4

Kantorzysta

katolik, z praktyką kupiecką, w języku polskim i niemieckim tak w mowie jak też piśmie zupełnie biegły

znajdzie natychmiast umieszczenie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu.“ dla 1092 1092 1 2

Uczeń

znajdzie umieszczenie **w cukierni Lwowskiej** pod firmą Jan Michalik, ul. Florjańska Nr. 45. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 903 8 10

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 640

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linja A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne

Nowa Ustawa Łowiecka

dla Galicji, obowiązująca od 26 marca 1898. Wydanie kieszonkowe z kalend. myśliwskim.

Cena 20 ct. 853

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

!!! Na święta !!!

Tanie i piękne nakrycia stołowe:

½ tuzina noży u spodu nitowane	2·25	złr.
½ tuzina widelcy z jednej sztuki	1·20	„
½ tuzina łyżek . . .	1·—	„
1 tuzin łyżeczek . . .	1·—	„
½ noży deserowych . .	1·60	„
½ widelcy deserowych .	—·80	ct.

Wszystko to z amerykańskiego patentowanego srebra sprzedaje pierwsza znana chrześciańska Agencja „Wiktorja“ przeniesiona z Rynku 45 na ul. **Szpitalną l. 3. I piętro.** 1085 2 4

Stowarzyszenie

kandydatów notarjalnych

w Krakowie

poszukuje **kilku kandydatów notarjalnych** do umieszczenia na prowincji.

Zgłoszenia z dokładnem podaniem rodzaju i czasu praktyki przyjmuje przewodniczący Słowarzyszenia pan Jan Glück w Krakowie ul. Poselska l. 17. 1067 2 3

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach, pewnie i uczciwie zarobić bez kapitału i ryzyka, sprzedażą prawnie dozwolonych papierów i losów. Zgłoszenia do **„Ludwig Oestreicher VIII Deutschgs. 8 Buda-Pest.** 288

Zakład artystyczno-ogrodniczy

Józefa Zamorskiego

w Półwsiu Zwierzyniec pod Krakowem,

podejmuje się zakładania ogrodów parków angielskich i skwerów, oraz stałej opieki nad ogrodami, na żądanie wykonuje plany i kosztorysy na takowe. Dostarcza bukiety wiązanki, koszyki kwiatowe, wieńce tak z żywych jak i z suszonych kwiatów, tudzież posiada znaczny wybór roślin wazonowych. Wykonywa dekoracje tak roślinami wazonowemi jak i ciętemi. Wszystkie powyższe roboty uskutecznia po nader **niskich cenach.**

Zamówienia zamiejscowa uskutecznia się odwrotną pocztą. 854



Wacław Głowacki

Jubiler

w rynku głównym L. 20

poleca swój skład

wyrobów złotych i srebrnych

oraz różnych kosztowności po cenach umiarkowanych.

Utrzymuje wybór pierścionków zaręczynowych w najnowszych fasonach.

Przyjmuje wszelkie zamówienia sreber stołowych. Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia się jaknajprędzej. 1072

ŻOŁĄDŹ

doskonale przezimowaną **po 12 złr. 50 ct. za 100 klgr.** z workiem wysyła 1110 2 0

Leśnictwo Zassów pod Czarną op. Zassów.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosiowa

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.